Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 221. — ROK XXXVI.

SRODA

21. SIERPNIA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie . . .	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Odpowiedź ks. prał. Swieykowskiemu.

Ks. prałat Świeykowski postawił nam w ostatnim „Głosie Narodu“ (Nr. 220) dość kłopotliwe pytania z powodu drukowania w dzienniku enuncjacji p. marsz. Piłsudskiego w dosłownem brzmieniu, bez opuszczenia pewnych cambronne'owskich wyrażeń i określeń. Wiemy o jakie określenia ks. Prałatowi chodzi i godzimy się w zupełności na jego uwagi, jakie na ich temat wypowiada. Nie możemy jednak przyjąć zawartego implicite w jego zapytaniach wniosku, że prasa niebrukowa i niepornograficzna winna czytelnikom i czytelniczkom oszczędzić przykrości czytania „listów“ ministra wojny in extenso. Listy te — nawiasem dodajemy — podawane redakcjom pism przez urzędową agencję, drukowane są przez całą prasę codzienną dosłownie. Urzędowych poleceń co do ich ogłoszenia oczywiście niema, ale nie wyobrażamy sobie, by dziennik sanacyjny odmówił wydrukowania mowy lub listu marsz. Piłsudskiego. Prasa niezawisła ma w tej sprawie pełną swobodę, ale i ona podaje oświadczenia te z reguły bez skreśleń.

Podanie powodów, dla których stosowanie redakcyjnej cenzury wobec listów marszałka Piłsudskiego uważamy za niepożądane, jest o tyle trudnem, że sami musimy się w tym wypadku bardzo liczyć z cenzurą i to urzędową. Sens naszej odpowiedzi byłby taki: uważamy, że korzyści moralne i polityczne takich publikacji są znacznie większe niż szkody, które czcigodny prałat Świeykowski przedstawił. Nasz sąd daje o tych listach — po zważeniu plusów i minusów — przewagę plusom, ks. Prałat zaś widzi przewagę wpływu szkodliwego. W tem się z nim różnimy.

Gdyby enuncjacje ministra wojny były działami literackiemi, lub przygodnemi uwagami o sprawach względnie obojętnych, wtedy możnaby przejść nad niemi do porządku dziennego lub podać je w ocenzurowanem streszczeniu. Czytelnicy nasi nicby przez to nie stracili, jak nie tracą przez nieczytanie np. jakiegoś dzieła Ewersa lub Jasieńskiego. Ale marsz. Piłsudski mówi lub pisze zawsze o sprawach politycznych, państwowych lub wojskowych, wydaje sądy o swych przeciwnikach, o stronnictwach, Sejmie, narodzie całym i jego przywódcach, o nas wszystkich, o naszej etyce i przeszłości, o naszym stosunku do niego. Te sprawy obchodzą wszystkich w stopniu najwyższym. I nie można powiedzieć, że owe cambronne'owskie czy „marszałkowskie“ (ks. Świeykowski pisze: „koszarowo-niewybredne“) określenia, o które w tej dyskusji chodzi, są jakąś nieistotną, literacką „ozdobą“ jego oświadczeń. Bynajmniej, są one samą istotą pewnych kwalifikacji, jakiemi p. Marszałek charakteryzuje różne grupy i zjawiska. Niepodobna tych „rodzynków“ wyjąć bez szkody dla całej enuncjacji. Ich autor, któremu talentu pisarskiego odmówić nie można, zdaje sobie doskonale z tego sprawę i dlatego dając swoje „Dno oka“ do prasy sanacyjnej zobowiązał redakcje do nieczynienia w niem żadnych skreśleń. Spróbujmy zresztą z ostatniego jego listu na Zjazd Legjonowy usunąć zdanie, że pewni ludzie „sprzedajnem łajnem byli i rozłajdaczone pyski hardo nosili“ (mowa jest o przeciwnikach orjentacji legjonowej w czasie wojny), a ulotni się cała treść listu. Tosamo odnosi się do różnych zwrotów o „obcych agenturach“, „fajdanach“, „pierdołkach“ i t. p. Niech ks. Prałat nie sądzi, że jesteśmy zwolennikami tego „stylu“ i że z upodobaniem kwiecistości takie powtarzamy. Wyraża się w nich jednak taka wartość treściowa i emocjonalna, że kto chce zaznajomić czytelników z prawdziwą myślą Piłsudskiego, ten opuścić ich nie może. Jest to obowiązek sprawozdawczy pisania prawdy. Zataić jej nie wolno, bo chodzi o sprawy wielkiej wagi, ale nie wolno jej również zniekształcić.

Pamiętajmy nadto, kto tym stylem przemawia. O Piłsudskiego toczy się w opinji polskiej walka; człowiek ten odegrał w naszych dziejach ostatnich rolę doniosłą. Odgrywa ją jeszcze ciągle: jedni twierdzą, że dodatnią, inni, że fatalną. Czyż nie leży w interesie ogólnym, by człowieka tego społeczeństwo dobrze poznało i oceniło? Czemu obywatel ma słuchać na jednym wiecu, że to genjusz, a na drugim, że szkodnik, kiedy sam powinien z czynów i słów Piłsudskiego wyrobić sobie o nim sąd własny?

Nie żyjemy w ogrodach Wersalu ani w okresie sielanek. Okres dzisiejszy, to okres twardej walki o przyszłe oblicze Polski. Wykorzystajmy w tej walce wszystkie atuty, nie chowajmy głowę w piasku, poznajmy dobrze wszystkie elementy polskiej rzeczywistości, wszystkie czynniki dobra i zła. Na polu walki szermierz musi się często pobrudzić. Ale jeśli zbliżymy się przez to do poznania prawdy, do właściwej oceny grup i ludzi, to warto wejść na niewonie jące i niewersalskie tereny. Prawda nas wyswobodzi! *ax.*

Straszny rezultat paniki w płonącem kinie.

Warszawa, 19. 8. (Tel. wł.). Z Rebel w Meklemburgji donoszą o strasznym pożarze kina we wsi Wiedenhagen. Wczoraj po południu wyświetlano w kinie film. W czasie seansu na którym obecnych było wiele dzieci **zapaliła się wstęga filmowa.** W pewnej chwili **powstała panika. Wszyscy rzucili się ku wyjściu, które niestety było zamknięte,** wobec czego **wybito szyby w oknach i usiłowano wywalić drzwi. Rozszalały tłum tratował się wzajemnie, w ciężkiem położeniu znalazły się zwłaszcza dzieci i kobiety. Dopiero po 10 minutach zaświecono lampy i otwarto drzwi.** Sala przedstawiała okropny widok. Na podłodze wiele kobiet **i dzieci stratowanych** jęczało nieprzytomnie. W kącie sali zobaczono kłębowisko skrwawionych ciał. Po ugaszeniu pożaru rzucono się na **ratunek nieszczęśliwym. Twarze dzieci były zmasakrowane. Wiele kobiet miało zmiażdżone klatki piersiowe.** Do szpitala przewieziono **40 osób, jednak jest mała nadzieja utrzymania ich przy życiu.**

Wspólny blok Ch. D. i Str. Narodowego w Grudziądzu.

W wyborach do rady miejskiej w Grudziądzu wystąpią Chrześc. Dem. i Str. Narodowe z jedną wspólną listą wyborczą, na której w myśl podpisanego bloku wyborczego znajdą się kandydaci wszystkich grup gospodarczych miasta. Do bloku zgłosiła swój akces Narod. Organizacja Kobiet. Zblokowane stronnictwa starają się przyciągnąć do współpracy o ile możności te ugrupowania, które mocno stoją na zasadach narodowych i katolickich.

Pogrzeb ś. p. majora Idzikowskiego.

Warszawa 19. 8. (Telef. wł.). Dziś o godz. 10 rano odbyło się w kościele garnizonowym przy ul. Długiej **nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. majora Idzikowskiego.**

Trumna ze zwłokami spoczywała na katafalku **wśród mnóstwa kwiatów i wieńców.** Przed trumną zaciągnięto wartę honorową. Uroczyste nabożeństwo żałobne w asyście licznego duchowieństwa odprawił **ks. biskup Szlagowski.** Pienia żałobne wykonali artyści opery warszawskiej, orkiestra wojskowa odegrała marsz żałobny Chopina. W nabożeństwie oprócz najbliższej rodziny zmarłego i olbrzymich tłumów publiczności, wzięli udział: **gen. Wróblewski, gen. Piskor, gen. Dreszer, hr. Przeździecki,** wicemin. komunikacji **Czapski** i wielu innych osobistości ze sfer polityczných. **W pogrzebie brały udział 3 kompanje pierwszego pułku lotniczego i jedna kompanja 36 p. p.**

Trumnę z kościoła wynieśli koledzy tragicznie zmarłego, oficerowie lotnictwa, a wśród nich **pułk. Rayski,** szef lotnictwa wojskowego. Obitą kirem trumnę umieszczono na **kadłubie samolotu, ciągnionego przez 5 koni artyleryjskich.** Przed trumną **por. Krukowski** niósł na poduszce odznaczenia zmarłego.

Gdy kondukt żałobny ruszył, towarzyszyły **mu tysiączne tłumy.** Wiele osób **wyminęło kondukt i podążyło wprost na cmentarz.** Kilka minut po dwunastej ukazał się na cmentarzu na Powązkach **długi szereg wieńców, a za wieńcami trumna.** Niedaleko mogiły ustawiła się kompanja honorowa 1 p. lotniczego i orkiestra 32 p. p. Gdy trumnę ustawiono nad mogiłą, duchowieństwo rozpoczęło modły żałobne. Następnie przemówił krótko **pułk. Rayski.** „Drogi Kolego — mówił — nie będę Cię żegnał, przeciwnie, chcę cię zapewnić, że pamięć Twoja zostanie w sercach naszych na zawsze. Nie będę wysławiał zasług Twoich wobec spełnionego przez Ciebie obowiązku za nas wszystkich. Każde słowo byłoby tylko frazesem. Cześć Ci i sława“!

Trumnę **przy wielokrotnych salwach karabinowych,** spuszczono do grobu.

Fantastyczne doniesienia o zjeździe w Druskiennikach

O GABINECIE PROF. ZOLLA, USTĄPIENIU PIŁSUDSKIEGO Z RZĄDU I WSPÓŁPRACY ZE SEJMEM.

Warszawski tygodnik „Placówka“ (Nr. 37) notuje pogłoskę, że **w Druskienikach** odbył się zjazd sanatorów z udziałem gen. Rydza-Śmigłego, gen. Sosnkowskiego, ppułk. Wyżła-Ścieżyńskiego, Księcia Janusza Radziwiłła, radcy Mościckiego, pos. Kościałkowskiego, gen. Pcrzyńskiego, majora Czuruka, kap. Handta i podobno także pos. Langera z „Wyzwolenia“. Na zjeździe tym miano dojść do takich konkluzji:

„1) Sejm — **współpraca** w sprawach gospodarczych.

2) **Zmiana Rządu** — ustąpić mają: min. Niezabytowski, Prystor, Świtalski i Zaleski(?). Pod dużym pono znakiem zapytania. znajduje się osoba p. ministra Cara.

Z nowych ministrów wymienia się: gen. **Sosnkowskiego** (sprawy wojskowe, a może... zagraniczne), oraz **prof. Zolla** z Krakowa **na stanowisko premjera,** co jest rewelacją, ze względu na dotychczasową prof. Zolla apolityczność. Nie od rzeczy będzie tu dodać, iż kandydatura ta powstała z przypuszczenia, że prof. Zollowi uda się zdobyć uznanie wśród **wszystkich** prawie ugrupowań politycznych. Rządowi temu. p. Marszałek Piłsudski, przyrzekł jakoby swe pełne poparcie.

3) **Osoba p. Marszałka Piłsudskiego.** Drugą z kolei rewelacją jest **rezygnacja p. Marszałka Piłsudskiego ze stanowiska min. spraw wojskowych.** P. Marszałek wogóle żadnej teki w formującym się gabinecie przyjąć nie zamierza, zatrzymując jedynie stanowisko nacz. insp. sił zbrojnych, gdyż (jak oświadczył) „roboty jest **aż za dużo,** by całą tę prystorjadę odrobić“.

4) Kto zostaje w rządzie? — Ze starych ministrów zostają jakoby min.: Boerner, Kwiatkowski, Kühn, Matuszewski, Sławoj-Składkowski i Staniewicz.

5) Zmiany na wyższych stanowiskach. Wielu z obecnych dygnitarzy na urlopach obecnie bawiących, z urlopów tych jakoby na stanowiska swe poprzednie nie powróci.

Do takich należą m. in. woj. Jaroszewicz, którego zastąpić ma mjr. Felsztyński, dalej naczelnik Lisowski — pana Jaroszewiczowy „przywładek“ pułk. Wieniawa Długoszewski, którego stanowisko objąć ma pułk. Więckowski, lub obecny zastępca — pułk. Westermark, oraz nacz. wydz. prasowego p. Szyszyłowcz, któremu gwoździem do trumny stała się konfiskata listu Bolesława Limanowskiego.

Natomiast „Pieś“ Górecki ma w najbliższym czasie powrócić do łaski i — do P. A. T'a“.

Informacje te brzmią fantastycznie, notujemy je jednak, gdyż dobrze charakteryzują tę niesłychanie szeroką amplitudę nadziei, oczekiwań i domysłów. która od idei nowego zamachu stanu prowadzi aż do chęci współpracy z Sejmem, od dyktatu do podporządkowania się woli większości.

Zwrot w stosunkach angielsko-amerykańskich.

Nowa oferta rozbrojeniowa Stanów Zjedn. — Wielkie widoki porozumienia.

Warszawa, 19. 8. (Tel. wł.). „Daily Thelegraph“ podaje sensacyjną wiadomość o **nadesłaniu przez rząd Stanów Zjednoczonych nowych propozycyj w sprawie rozbrojenia na morzu.** Notę amerykańską w tej sprawie **przesłano natychmiast po otrzymaniu premjerowi Mac Donaldowi, bawiącemu w Szkocji.** Propozycje amerykańskie są tego rodzaju, że przyjęte zostały **z ogromnem zadowoleniem.** Możnа liczyć **na całkowite akceptowanie ich przez Wielką Brytanję.**

Londyńskie koła polityczne uważają **fakt ten za punkt zwrotny w stosunkach amerykańsko-angielskich.** Przypuszczają, że **możliwość porozumienia na podstawie nadeszłych propozycyj wpłynie na całokształt angielskiej polityki zagranicznej.** Wbrew pogłoskom o zaniechaniu przez premjera Mac Donalda projektu podróży do Ameryki, premjer ma się udać do Nowego Jorku, **gdzie becnie może liczyć na jak najserdeczniejsze przyjęcie.**

—o—

Dywan króla Jana III w rękach rządu.

Wawel czy Zamek warszawski.

Warszawa, 19. 8. (Tel. wł.). Dywan kr. Jana III, który hr. Branicki chciał sprzedać w obce ręce został ostatecznie zakupiony **przez rząd polski za 20.000 funtów sterlingów. Od 4 dni już stały w Wilanowie trzy posterunki policyjne,** które strzegły drogocennej pamiątki, zaś **w dniu wczorajszym przewieziono dywan do warszawskiego urzędu wojewódzkiego.** Obecnie jeszcze **nie wiadomo, czy dywan będzie umieszczony na Wawelu, czy na Zamku Królewskim w Warszawie.**

O czem piszą inni?...

„Drastyczne słowa“ p. J. Piłsudskiego

Wyszła niedawno książka C. Jellenty o „języku Józefa Piłsudskiego“ i nasunęła drugiemu chwalcy „Komendanta“ Wassercug-Widzowi w „Epoce“ kilka refleksyj. Pierwszą z nich p. Widz tak ujmuje:

„Jest jakaś śmieszna niewspółmierność w tem, że o powieściach, nowelkach, wierszach i wierszykach, pisze się całe tomy, **a pisma jednego z największych ludzi naszych czasów**, pisma, zawierające również stronice literackiego i poetyckiego piękna, rozpatruje się tylko z politycznego punktu widzenia. Była to luka, która musiała być wypełniona“.

P. Widz chce wiedzieć, **dlaczego o „stylu“ p. marsz. Piłsudskiego nasze sfery literackie (poza p. Jellentą) milczą? Odpowiedź na to pytanie** znajdzie w liście Ks. prał. Świejkowskiego, wczoraj przez nas podanym. Albowiem trzeba o tym stylu albo milczeć, albo jeśli się o nim już chce mówić, to trzeba go zwalczać. Tylko p. Jellenta ma odwagę chwalić go. Także i p. Widz, jak widać z jego „recenzji“.

Druga refleksja p. Widza dotyczy już nie opinji sfer literackich, ale — ogółu społeczeństwa.

„Ach, ta uwaga! — wykrzykuje pan Widz — Na czem skupia się najsilniej? Właśnie tylko **na kilku słowach drastycznych.** Czytelnik i słuchacz, którego uwagę te tylko słowa przykuwają najmocniej, dobrze się przez to sam charakteryzuje“.

Czy jednak nie byłby bardziej wskazanym wyrzut pod adresem tego, kto te „drastyczne słowa“ wyprowadza na łamy pism codziennych, niż pod adresem szerokiego ogółu, który się z niemi nigdy dotąd nie spotykał w literaturze i którego zdziwienie z tego powodu jest zupełnie uzasadnione?... Że to „charakteryzuje“ ludzi, to — i owszem! Ale chyba nie jedną tylko stronę!

„Słowo Polskie“ poza „rządowym B. B.“

Musi się jednak nie dobrze powodzić sferom obecnie rządzącym Polską, jeśli takie lwowskie „Słowo Polskie“, dotąd herold rządowych i „majowych“ haseł, występuje z artykułem przejrzyście krytycznym w stosunku do rządu. Krytykuje w szczególności „partyjnictwo“ i to z obydwu stron: i po stronie „opozycji“ i po stronie rządzących. Siebie zaś i swój słynny „zespół stu“ (!) stawia

„poza partjami opozycyjnemi i poza rządowym B. B.“.

Rażą „Słowo Polskie“ walki partyjne i radzi porozumienie i do kierowników nawy państwowej zwraca się z następującą apostrofą:

„Wobec niezmiernie poważnej sytuacji międzynarodowej, wobec ciężkiego kryzysu gospodarczego dyktuje im ten instynkt (samozachowawczy narodu) postulat pacyfikacji i konsolidacji, porozumienia co do najważniejszych spraw, od których zależy egzystencja Państwa“.

Tylko, że i „Słowo Polskie“ nie wie, na jakiej platformie do tego „porozumienia“ miałoby przyjść. Mówi o jakimś nowym programie, ale co to ma być za program, ani słowa... Mniejsza o to! Ważniejszem jest, że takie bojowo-sanacyjne „Słowo Polskie“ stawia się „poza rządowym B. B.“ Znamienne!

Nieprawdopodobny komisarz w Sokołowie

Wprost nieprawdopodobną historję o czynach komisarza rządowego w Sokołowie na Podlasiu, p. Ludwika Kerna (nauczyciela z Łodzi) opowiada „Robotnik“... Zostawszy komisarzem zwolnił sekretarza magistratu, a w dekrecie zwolnienia napisał, że „powody poda później“. A potem w nocy (!) z d. 9 na 10 b. m.

„po naładowaniu energji w miejscowych restauracjach, których gościnne progi p. Komisarz opuścił dopiero nad ranem, postanowił on pokazać miastu, co Komisarz może i napotkawszy żyda Kostka, zamiatającego ulicę, bez żadnej przyczyny **uderzył go w twarz.**

Napadnięty, oddał Komisarzowi; z tego więc powodu powstało **„obustronne mordobicie“**, a ostateczny zaś wynik tego komisarskiego urzędowania był **kilkuminutowy „odpoczynek“ p. Komisarza w rynsztoku.** Powstawszy p. Komisarz chwycił do ręki kamień i nuże gnać żyda po ulicach miasta. Goniąc, napotkał na trzech mieszczan: Franciszka Pogorzelskiego, Leona Telakowskiego i Grzegorza Piećko“.

Po długich prośbach napadniętych p. komisarz opuścił ich, poszedł na inną ulicę, gdzie spotkał niejakiego Cichockiego i zaczął go bić. Dostawszy jednak miotłą od Cichockiego, zwrócił się w inną stronę. **Wzburzeni obywatele dali znać policji, która p. komisarza zaprowadziła do domu.** Nie długo tu jednak p. Kern zabawił. Wyleciał z mieszkania, wziął fiakra i kazał się wieźć „na dziewczynki“. Wpadł na dworzec kolejowy, gdzie kobietom kupującym bilety robił wstrętne propozycje machając banknotami, a upomniany przez publiczność pojechał do domu publicznego „na Gliniankach“. Wyszedłszy stamtąd napadł jedną katoliczkę, potem znów żydówkę, wreszcie małoletnie 4 dziewczęta. Trwało to do godz. 8 rano... Ale nie koniec! Miejscowy B. B. poznawszy upodobania p. Komisarza urządził w nocy z 12 na 13 libację na jego cześć w restauracji.

„Bawiono się — pisze „Robotnik“ do rana. Po wyjściu z restauracji p. Komisarz wyprawiał takież same orgje, jak i w dniu 10-go b. m. z tą chyba tylko różnicą, iż tym razem biegał po ulicach miasta... z opuszczonemi spodniami.

W taki to sposób „sanacja“ uzdrawia w Sokołowie stosunki moralne. Smutne to, jednak, niestety, prawdziwe. **Ciekawe, jakie konsekwencje wyciągnie z tego Policja,** czy odważy się pociągnąć p. Komisarza Kerna do odpowiedzialności za wywołanie zgorszenia publicznego, opilstwo i zakłócenie spokoju publicznego. A no, zobaczymy.

Rozdarty naród.

AUSTRJA W OGNIU WALK DOMOWYCH.

Austrjaccy korespondenci pism europejskich ślą alarmujące telegramy jeden za drugim o walkach wewnętrznych między „Heimwehr'ą“ a socjalistycznym „Schutzbund'em“. Istotnie bowiem zaszło w ostatnich tygodniach parę wypadków, które stwierdzają, że

1-o *organizacja „Heimwehr'y postąpiła znów naprzód tak dalece, że ze strony obronnej stała się zaczepną;*

2-o *rząd obecny nie ma na tyle siły, czy chęci, ażeby w zarodku stłumić bratobójcze walki.*

Że się przesadza nieraz w ocenie tych zjawisk i w wyprowadzaniu wniosków z tych zajść, zresztą bardzo poważnych, to bardzo naturalne. Tylko bowiem takie „alarmujące“ telegramy opłacają się pismom, a przedewszystkiem — korespondentom. Jak np. wiedeński korespondent „Manchester Guardian“ doniósł ostatnio swemu pismu, że

„wybuch rewolucji w jesieni w Austrji wydaje się rzeczą pewną“.

Na czem, na jakich faktach, opierają się te i podobne wnioski zagranicznych korespondentów wiedeńskich? Opierają się na widocznem wzmożeniu się akcji „Heimwehr'y...“

Organizacja ta rekrutująca się przeważnie z młodych elementów wiejskich była dotąd stale dystansowana przez „Schutzbund“, organizację socjalistyczną, robotniczą. Od niedawna dopiero przeżywa okres rozkwitu. Pierwszym jej „triumfem“ była manifestacja antysocjalistyczna w Wiener Neustadt (październik 1928 r.). Władze bezpieczeństwa znalazły się wówczas w tem położeniu, że musiały jej pozwolić na rewję w ośrodku czysto socjalistycznym. I rewja „Heimwehry“ wypadła w tem mieście przemysłowem wspaniale... Drugim tej „triumfem“ była rewja na placu przed Votiv-kirche w samym Wiedniu (czerwiec 1929). — Jeszcze przed rokiem nikt nie przypuszczał, by się „Heimwehra“ mogła odważyć na wystąpienie w samym centrum socjalizmu austrjackiego, w Wiedniu opanowanym przez socjalizm i przez socjalizm kierowanym zazdrośnie. Przywódca „Heimwehry“, Steidle, mógł wówczas publicznie powiedzieć do swej armji:

„Jest to początek dopiero tego, co zamierzamy zrobić...“

Dopatrywano się w tem powiedzeniu zapowiedzi „marszu zbrojnego na Wiedeń“, wzorowanego na faszystowskim zamachu stanu z r. 1922.

Narazie „marszu na Wiedeń“ niema, ale jest co innego... Pokazuje się, że „Heimwehra“ przechodzi do ataku na socjalistów i że się poważnie przygotowuje do ostatecznej z nimi rozprawy. Świadczą o tem następujące wypadki: rewizja na zamku Stahremberga w Górnej Austrji, przy której znaleziono dość niezły wyekwipunek polowy dla kompanji „Heimwehry“, — i strzelanina w miejscowości St. Lorenz w Styrji, podczas której Heimwerowcy położyli trupem paru socjalistów ze „Schutzbundu“.

I teraz, patrząc na te i inne starcia w Austrji, zastanawiają się przygodni korespondenci pism zagranicznych nad pytaniem: czem je tłómaczyć?

Odpowiedzi na nie dają wręcz fantastyczne! I tak wspomniany już korespondent „Manchestyr Guardian“ upatruje w akcji „Heimwehr“ ni mniej, ni więcej, tylko — rękę Francji. Paryż mianowicie ma być przerażony postępami idei „Anschluss'u“ w Austrji i chce mu zapobiec przez obalenie parlamentaryzmu w Austrji, a przez zainstalowanie dyktatury przy pomocy „Heimwehr'y“. Plany Paryża mają iść jeszcze dalej.... Mianowicie po szczęśliwie przeprowadzonej dyktaturze ma się „nowa Austrja“ połączyć z Węgrami i z Polską, jako państwami również dyktatorskiemi, i tym sojuszem zastąpić „Anschluss“.

Są to oczywiście bzdurstwa wyssane z palca, a zdradzające zasadniczą ignorancję korespondenta... Rozwój swój zawdzięcza „Heimwehr'a“ wyłącznie wewnętrzno-społecznym przyczynom, a nie żadnej ingerencji zagranicy. Przyszła do skutku jako protest przeciw terrorowi wywieranemu przez socjalizm w stosunku do niesocjalistów (na ratuszu wiedeńskim, w fabrykach, na wsi). Z luźnych po największej części związków skrzepnęła w karną i zdyscyplinowaną armję na skutek rewolucji wiedeńskiej Socjal. Demokracji w dniach lipcowych 1927 r., kiedy stolicę Austrji zastawiono barykadami, i kiedy „pałac sprawiedliwości“ spłonął podpalony przez socjalistyczne męty. Z czasem do tej antysocjalistycznej ideologji dołączyła się jeszcze ideologja antyparlamentarna i entuzjazm dla dyktatury faszystowskiej. Stało się to wtedy, kiedy rząd centralny nie znalazł tyle w sobie siły, czy ochoty, by rozbroić socjalistyczny „Schutzbund“.

Oto jest prawda o dzisiejszej Austrji.

Można się zastanawiać nad przyszłością tego kraju, która i dla Polski nie może być rzeczą obojętną. Jest to już jednak sprawa, która się wymyka z pola widzenia obserwatora, chcącego trzymać się faktów. Natomiast warto i trzeba zastanowić się nad obecnym stanem społeczeństwa austrjackiego.

Robi ono dziś wrażenie *olbrzymich zapasów między dwiema uzbrojonemi armjami, z których jedna reprezentuje głównie wieś, druga wyłącznie robotników socjalistycznych.*

Zjawisko nieznane nigdzie w świecie... Zjawisko będące w gruncie rzeczy realizacją marksowskiego podziału społeczeństwa na dwie klasy i następstwem przyjęcia się ideologji „klasowej“.

Można nad niem ubolewać w imię wyższych interesów etyki społecznej i ludzkości. Bo widok rozdartego walką orężną narodu musi być bolesny! Ale przedewszystkiem trzeba się uczyć! Trzeba dojrzeć źródło tego bolesnego rozdarcia: antyspołeczną, „klasową“, rewolucyjną doktrynę marksizmu... *Mówi się, że sam bolszewizm rosyjski wystarcza do potępienia Marksa. Do Rosji dołącza się teraz eksperyment austrjackiego socjalizmu. Rosyjski eksperyment ma charakter głównie gospodarczy; austrjacki zaś ma charakter społeczny.*

W. Z.

Pierwsze powstanie śląskie.

Pierwsze powstanie górnośląskie, którego 10-tą rocznicę obchodzono onegdaj w Katowicach, było właściwie samorzutną ruchawką i w dodatku źle pokierowaną. Wina to była ówczesnego zamieszania, które się ujawniło na Górnym Śląsku.

Gdy Wielkopolska z końcem r. 1918 pobudzona przybyciem Paderewskiego, zerwała się solidarnie do powstania i zrzuciła jarzmo pruskie, Górny Śląsk nie mógł się na taki odruch patrjotyzmu zdobyć. Złożyła się na to 6-wiekowa niewola, która znacznie osłabiła patrjotyzm ludności i krwawe rządy socjalisty, Hoersinga, komisarza śląskiego z ramienia nowego rządu Rzeszy. Nie bez wpływu była także ówczesna sytuacja w Warszawie, gdzie rządy objął obóz sprzymierzony dotąd z Niemcami. Mimo to działacze narodowi Śląska nie opuścili rąk.

Na wniosek Korfantego już w styczniu 1919 r. zamianowała „Nacz. Rada Ludowa“ w Poznaniu podkomisarjat śląski z p. Czaplą na czele. Miał on być kierownikiem polskiego społeczeństwa w trudnych miesiącach, kiedy w Wersalu decydowano o losie Śląska. Wysłano także p. Dreyzę, który miał zbadać pogotowie wojskowe społeczeństwa śląskiego.

Przeciw nim wystąpili „bytomiacy“ z p. Grzegorzkiem na czele jako odrębna władza. Po ujawnieniu tych antagonizmów wysłała N. R. L. na Śląsk kpt. Psarskiego, który przystąpił do organizowania wojskowego związku. W krótkim czasie miał już 7 tys. ludzi uzbrojonych, zresztą dość licho.

W połowie kwietnia wydał p. Grzegorzek hasło do powstania na własną rękę. Na skutek interwencji rządu warszawskiego i warszawskiego sztabu jener. odstąpił od tego zamiaru. Nie chciano wywoływać złego wrażenia w Wersalu. Z końcem maja postanowił Wersal przeprowadzić plebiscyt na Śląsku. To rozgoryczyło ludność: „Bytomiacy“ wydali hasło powstania. W Strumieniu (Śląsk ciesz.) powstała nowa władza powstańcza, działająca na swoję rękę

Powstanie wybuchło w różnych terminach. W Pszczyńskiem w nocy z 16 na 17 sierpnia Gdzieindziej o 24 godz. później. Powstanie było szeregiem utarczek z przybyłemi oddziałami wojskowemi. Lud śląski szedł z zapałem do walki, choć kierowników nie miał, którzyby dorośli do wysokości zadania. Korfanty zajęty wówczas akcją dyplomatyczną i polityczną, mógł tylko z daleka patrzyć na rozwój powstania. Dopiero później mógł rozwinąć świetne swoje talenty. Na czele powstania stali ludzie mniejsi.

Powstanie upadło wkrótce. Nastąpiła reakcja pruska, której krwawe ślady zapisała historja. Złagodził ją gen. Dupont na interwencję Korfantego.

Ale I. powstanie, choć nieudane i źle kierowane, nie minęło bez korzyści. Związało ono lud śląski z Polską przez krew przelaną. I w tem jego wartość i znaczenie.

Obóz harcerzy polskich na Jamboree najlepszym obozem

Gen. Baden-Powell i jego żona odwiedzili polskich harcerzy.

W niedzielę 11 sierpnia gen. Lord Baden-Powell w towarzystwie Komendy Jamboree wizytował obozy zlotowe wszystkich narodów, które brały udział w Jamboree. Od rana generał jeździł na swym ulubionym koniu, ofiarowanym mu przez skautów angielskich, i przyglądał się urządzeniom obozowym. W chwili kiedy Generał dojechał do bramy polskiego obozu, zeskoczył żywo z konia mimo swych 74 lat i podszedł do oczekujących nań członków Komendy polskiej Wyprawy, z któremi się serdecznie przywitał. Następnie Generał przeszedł pieszo przez cały obóz polski, oglądając szczegółowo urządzenia namiotów, jak też ozdoby zewnętrzne obozu. Szczególnie zainteresowały Generała przydrożna figurka kurpiowska w drużynie warszawskiej, posąg Światowida, kaplica w stylu zakopiańskim, pomysłowe łóżka polowe, ozdoby obozu hufca śląskiego, oraz eksponaty wystawione w świetlicy urządzonej w stylu ludowym. W świetlicy, gdzie prócz ludowej ceramiki, kilimów, fotosów z Polski, znajdował się cały szereg propagandowych broszur i wydawnictw o Polsce, Komenda podejmowała Generała obozową herbatką, w czasie której **Generał żywo wypytywał o Polskę, specjalnie zaś o Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu,** z której zdjęcia przeglądał z wielkiem zaciekawieniem, zarówno, jak i broszury propagandowe o Wystawie. Po herbatce Komenda polskiej Wyprawy wręczyła Generałowi pamiątkowy sztandar od polskich harcerzy oraz kilka wspaniale oprawnych albumów malarstwa polskiego wraz z łowickim pasiakiem, który szczególnie podobał się Generałowi. Wzruszony serdecznem przyjęciem harcerzy i pamiątkami oświadczył Generał:

„Skauci angielscy mogą być dumni, że goszczą na Jamboree braci skautów polskich. Sądzę, że nawiązanie stosunków między skautami Anglji i Polski przyczyni się do zacieśnienia więzów przyjaźni, jakie od dawna łączą te dwa narody. **Z drugiej strony my jesteśmy szczęśliwi, że skauci nasi będą Was mogli w niejednem naśladować. Wasz obóz tu na Jamboree jest najlepszym obozem...“**

Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć skautingu i braterstwa skautowego. Orkiestra polska odegrała międzynarodowy hymn skautów, poczem Generał, który niejednokrotnie słyszał już występy naszej orkiestry, gratulował dyrygentowi ukcesów. Chwilę jeszcze przysłuchiwał się Generał polskiej orkiestrze, która z brawurą odegrała krakowiaka, poczem harcerze wśród niemilknących okrzyków odnieśli na rękach swego Wodza aż do konia.

Wizyta Generała z pięciu minut, jak było zastrzeżone, przeciągnęła się w polskim obo-

zie do 30-tu. W godzinę potem zjawiła się żona Generała Lady Baden-Powell w towarzystwie swych siostrzenic i **wprost oświadczyła Komendantowi Wyprawy przy powitaniu, że Generał po powrocie z wizytacji zachęcił ją do zwiedzenia specjalnie obozu polskiego, w którym uderzyła go nadzwyczajna czystość, wielka ilość oryginalnych udogodnień w urządzeniu namiotów, nadzwyczaj pogodny nastrój i polska orkiestra.**

Lady Baden-Powell bardzo szczegółowo zwiedziła obóz. Szczególnie podobały się jej pasiaki, wyroby ceramiczne ludowe i ciupagi zakopiańskie **w drużynie krakowskiej.** W czasie zwiedzania jeden z harcerzy krakowskich wręczył Generałowej laskę zakopiańską, za którą Generałowa serdecznie dziękowała. W rozmowie Generałowa wyrażała się z nadzwyczajnem uznaniem o polskich harcerzach.

Londyn, 15 sierpnia 1929.

Gen. Baden-Powell był także obecnym na odegranej przez naszych harcerzy sztuce Ligonia „Wesele Śląskie“. Na drugi dzień nadesłał p. Łowińskiemu, komendantowi polskiej Wyprawy list następujący:

„Pragnę złożyć moje serdeczne gratulacje skautom Polski z powodu świetnego przedstawienia jakie dali na arenie wczoraj. Mimo deszczu i błota wykonali swój program nietylko z największą pogodą i w dobrym nastroju, lecz także z całym barwnym efektem, który pozwolił zapomnieć widzom o złej pogodzie wskutek zainteresowania i zachwytu jedynem w swoim rodzaju widowiskiem.

Pragnę złożyć moje szczere podziękowanie za ich prawdziwie zachwycający przyczynek do powodzenia Jamboree“.

Robert Baden-Powell.

Katolicki program społeczny programem rządu holenderskiego.

Jak wiadomo, do nieparlamentarnego gabinetu Ruy de Beerenbroucka (katolika) na ogólną liczbę dziewięciu ministrów, weszło czterech, należących do „rzymsko-katolickiej partji państwowej“. „Maasbode“ w ostatnim swym przeglądzie tygodniowym powraca do rozważań nad strukturą gabinetu i stwierdza, że Holandja będzie rządzona pod znakiem katolickim, ponieważ wybory wykazały, że żadna inna partja nie może się poszczycić taką spoistością, silną postawą i zdrowym przyrostem, co „R. K. Staatspartij“. Szczególnie ważnem jest powierzenie katolikowi teki ministerstwa pracy. „Przez co katolicki program społeczny stanie się dyrektywą dla nowego rządu krajowego“. (KAP.).

Na ziemiach Rzpltej

Próby białorutenizacji cerkwi prawosławnej.

Na posiedzeniu prawosławnego konsystorza duchownego w Wilnie, duchowny prawosławny Kraskowski złożył wniosek białorutenizacji cerkwi prawosławnej na Nowym Świecie, gdzie przy cerkwi w domu cerkiewnym mieści się powszechna VII klasowa szkoła z białoruskim językiem wykładowym.

Wśród części posłów białoruskich powstał nadto projekt stworzenia **w Wilnie katedry biskupa białoruskiego,** na stanowisko którego mają zamiar wysunąć kandydaturę owego duchownego Kraskowskiego.

Dotychczas sprawa stworzenia w Wilnie katedry biskupa białoruskiego nie była aktualną z powodu braku odpowiedniego kandydata wśród duchowieństwa prawosławnego w Polsce.

Pomnik Traugutta w Ciechocinku.

W ubiegłą niedzielę dokonano odsłonięcia pierwszego na ziemiach polskich pomnika bohatera i męczennika narodowego Romualda Traugutta. W uroczystości wzięła udział córka Romualda Traugutta p. Anna Juszkiewiczowa, przedstawiciele rządu, urzędów państwowych, organizacyj i t. p. W sobotę w przeddzień uroczystości odbyła się w teatrze miejscowym podniosła akademja, w czasie której prof. Un. Wacław Tokarz wygłosił odczyt o dziejach powstania styczniowego i o roli w niem Romualda Traugutta. Po odsłonięciu pomnika urządzono w parku zakładowym dożynki kujawskie, a na zakończenie uroczystości artyści objazdowego teatru wielkopolskiego odegrali widowisko „Bitwa pod Racławicami“.

Nowy polski statek szkolny.

Dotychczasowy polski okręt szkolny „Lwów“ nie może już według określeń Lloyd'u odbywać dalszych podróży, jak po wodach Bałtyku. Wobec tego kierownictwo naszej marymarki handlowej postanowiło zakupić inny statek szkolny. Po odpowiednich pertraktacjach zakupiono francuski trójmasztowiec „Colbert“, jeden z najpiękniejszych żaglowców świata. Obecnie wyjechała do Francji specjalna komisja, by statek objąć w posiadanie.

Z pod Giewontu.

(List drugi).

Czuję się w obowiązku uzupełnić, że to wszystko, co w poprzednim liście o stosunku peryferji do „miasta“ Zakopanego napisałem, było aktualne w ubiegłym tygodniu i jest dzisiaj, gdy panuje niezamącona pogoda, ale w żadnym wypadku do ostatnich dni dżdżystych stosować się nie może.

Wtedy bowiem — jak wiadomo — na wyżej położone reglańskie okolice, na Gubałówkę, na Bystre czy Kuźnice osuwają się opiekuńcze mgły i chmury, odcinając zamkniętych w „chałupach“ szczęśliwców od całego, w deszczu skąpanego świata. Szczęśliwcy ci gwiżdżą ówczas na wszystko i rzną w karty bez wytchnienia — starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety.

Ale tacy, jak ja, co karty uważają za środek nasenny, spływają na przeciekających czółnach własnych butów do Zakopanego dla zwiedzenia wszystkich jego „tajemnic“.

Przy tej sposobności zwiedziłem **Muzeum Tatrzańskie im dra Chałubińskiego** i — załamałem ręce. Jedyne w swoim rodzaju regionalne zbiory, obejmujące etnografję, folklor, historję, geografję, geologję i przyrodę naszych Tatr — **niszczeją!!** Przez otwarte z konieczności okna wdziera się słotna wilgoć i rozchodzi po salach parteru, gdzie niema szkieł, gablotek ani szaf, a wszystkie wzorzyste tkaniny, pasy, kobzy, narzędzia i malowanki leżą odkryte na stołach, poniewierają się po kątach lub wiszą do ścian gołych przybite. Proch na nich osiada zmieszany z wilgocią i wywołuje przykrą woń stęchlizny. A pomyśleć, że podczas zimy w salach tych panuje temperatura bardzo mroźna, skoro muzeum nie posiada żadnych środków ogrzewania! Cóż znaczy mała liczba gablotek na piętrze ze zbiorami geologicznemi, które zresztą najmniej wymagają pieczy! Muzeum upada z braku funduszów, bo miasto Zakopane musi teraz reprezentacyjnie rozkopywać ulice i pobierać wysoką taksę klimatyczną, a wstępy mało przynoszą, bo prawie nikt nie kwapi się do zwiedzania tych pięknych zabytków, podczas gdy w „Morskiem Oku“ (na Krupówkach) stolika przy świecie nie znajdziesz, tyle tam się rozsiadło brylantami świecących dam i panów z sygnetami, udających, że słuchają muzyki.

W czasie słotnym można również pójść do świeżo otwartego nowego **kina „Cokół“** (obok dawnego), a którem mówią afisze, że jest najokazalszym kinoteatrem w Polsce. Pozwolę sobie w to wątpić. zanim przekonam się naocznie, choć gmach nazewnątrz wygląda niezgorzej.

Mimowoli w czasie słoty wyciąga się ręka po gazetę. Cóż, kiedy **„Głos Narodu“** już o 10 zrana jest zwykle w kiosku na poczcie doszczętnie **rozkupiony,** a do „Ruchu“ na stacji daleka droga! Szmatławych brukowców dostanie się zawsze, ale pozakrakowska prasa dochodzi tu o dobę zapóźno! I... w rezultacie niema co czytać.

Na koncert **Egona Petri** albo na wieczór humoru Zawadzkiego dobrze pójść tym, co mają dużo pieniędzy. Co do mnie wolałbym posłuchać ostatniego podhalańskiego kobziarza, **Stanisława Mroza z Poronina,** (sąsiada wielkiego Kasprowicza), którego nazwisko znów się pojawiło na afiszach.

Tymczasem zabłysło słońce. Jak tu nie pójść **na Giewont,** który bliskością i niesamowitym zarysem kusi każdego z dolin, by się przedzierzgnął w turystę? Spróbowałem więc i ja wydźwignąć heroicznym wysiłkiem swoje 90 kg. pod sam krzyż żelazny, na 1.900 m. nad powierzchnią morza. Był to czyn wspaniały, godny 5-godzinnej pracy. Otuchy dodawało mi młode małżeństwo, które świetnie gramoliło się na szczyt, niosąc ofiarnie naprzemian swoją 8-miesięczną córeczkę. To będzie turystka, gdy dorośnie! Wyprawa ta jednak omal nie skończyła się dramatem. Gdy stanęliśmy na szczycie, była już godzina 18-ta, a z poza Kopy Kondrackiej ruszyła na nas ciemna, jeżąca się od błyskawic chmura. Trzeba było schodzić natychmiast, bo wiatr dmuchnął potężny, a zmierzch nadchodził galopem. Nikt z nas nie znał dokładnie drogi. Słyszeliśmy tylko, że najbliższa spada do Strążysk. Zaczęliśmy się spuszczać ścieżką, prawie pionową, straszną dla niewprawnych turystów, gdy się rozpętała piorunowa burza. Strugi wody w sekundzie podmyły grunt. Sześć osób wraz z dzieckiem, które darło się okropnie, zawisło na jednym krzaku kosodrzewiny, nakrywszy się wspólnie kocem, który zresztą przemókł momentalnie. W takiej pozycji przetrwaliśmy pół godziny, między niebem a ziemią — w mrokach.

Potem zmoknięci do nitki, zaczęliśmy zczołgiwać się na czworakach, zjeżdżać na siedzeniach, plecach, kalecząc się krwawo i boleśnie, taplając się w grząskiem błocie. Skupiał nas tylko krzyk biednego dziecka, które ojciec dźwigał wciąż bohatersko. Ledwo żywi, poszarpani jak widma, dotarliśmy do ogniska na Hali Strążyskiej. Tam matka nakarmiła dziecko i po złapaniu tchu ruszyliśmy dalej. Trzeba wiedzieć. że była już wówczas **jedenasta w nocy.** I... złapała nas druga burza. Bezsilni już wobec nawałnicy, schroniliśmy się poomacku pod mostek, zbity z okrąglaków nad strumieniem. Lecz strumień ten zaczął wzbierać. Woda porwała torbę z aparatem fotograficznym, wartości 700 zł. Kobiety dygotały z zimna i kaszlały, jedna z nich dostała spazmów, mężczyźni kłapali zębami. Trzeba było wyjść na ulewę i podjąć desperacki marsz do końca... Jak doszliśmy „pod regle“, dziś już nie zdaję obie sprawy. Dziwię się tylko, że dziecko wyszło bez szwanku. Ojciec wybiera się z niem przez Zawrat do Morskiego Oka...

Co do mnie, leczę skutecznie pozostałości z dramatycznej wyprawy i cieszę się, że mogłem już dzisiaj wyruszyć do Morskiego Oka... wygodnym autobusem Zakopiańskiej Spółki Samochodowej.

Zakopane, 16 sierpnia 1929 r.

Kazimierz Gołba.

Z działalności L.O.P.P. w Gorlicach.

Lidze Obrony Powietrznej Państwa przybywa nowa placówka. Na odbytem onegdaj posiedzeniu w Radzie Powiatowej w Gorlicach zwołanem przez nowomianowanego starostę dr. Czuszkiewicza, zorganizowano powiatowy komitet L. O. P. P. w Gorlicach, w skład którego weszło **9 kół miejscowych z liczbą 150 członków oraz koła powiatowe w Gliniku Marjampolskim, Bieczu i Libuszy.**

W najbliższych dniach rozpocznie komitet ożywioną działalność propagandową L. O. P. P. za pomocą filmów lotniczych i gazowych, wykładów, kursów oraz rozdawnictwa broszurek o celach L. O. P. P. Odczyty będą zorganizowane dla miejscowego nauczycielstwa, a przysposobienie gazowe dla młodzieży, straży pożarnej i robotników fabrycznych. W związku z VI. Tygodniem lotniczym odbędzie się w Gorlicach między innymi pokaz obrony gazowej na rynku.

Tragiczna śmierć jeźdzca.

W Nigolewie pod Bukiem uległ p. Dębiński, właściciel dużego folwarku tragicznemu wypadkowi. P. Dębiński ujeżdżał mianowicie młodego, ognistego konia; w pewnej chwili koń stanął dęba i pognał naprzód, wlokąc za sobą jeźdźca, któremu noga została w strzemieniu. W ten sposób przybiegł koń wraz z jeźdźcem w pełnym galopie do pobliskiego lasu. Tutaj uderzył p. Dębiński głową o pień drzewa, doznał robicia czaszki i zginął na miejscu. Zmarły osierocić żonę i 13 dzieci.

Siedem tygodni jechali na PWK.

Dnia 27 czerwca wyruszyło ze Stirung-Wendel w Lotaryngji do Poznania na P. W. K. dwu górników Polaków rodem z pod Środy; są to niejacy Stanisław i Franciszek Szwedowie. Wyruszyli oni na wózku drewnianym jedno-konnym. Po przeszło 7 tygodniowej podróży przybyli oni do Poznania, budząc swemi czarnemi kurtkami powszechne zainteresowanie. Górnicy ci pozostaną w Poznaniu dwa tygodnie, poczem odwiedzą rodzinne strony i udadzą się do Warszawy, skąd zamierzają a swym wózku wrócić do Lotaryngji.

Policjant porąbany własną szablą w Łodzi.

Onegdaj rozegrała się w Łodzi na Bałutach, krwawa awantura; jej przebieg był następujący: Po sutej libacji w domu przy ulicy Borysza 12, większe towarzystwo podchmielonych mężczyzn i kobiet wysypało się na ulicę. Wnet przyszło między mężczyznami do bójki. Zwabiony krzykiem o pomoc nadbiegł posterunkowy Eugenjusz Gorczyński, który usiłował rozdzielić awanturników. Kiedy jeden z nich ugodził go pięścią w głowę, policjant usiłował dobyć szabli, ale został rozbrojony, poczem rzezimieszki zadali mu jego własną szablą kilka cięć w głowę. Policjant powalony na ziemię ostatnim wysiłkiem dobył rewolweru i począł strzelać. Jedna z kul raniła ciężko w brzuch napastnika nazwiskiem Markiewicz Stanisław, lat 21. Tego właśnie osobnika, który mu zdołał z powodu rany uciec, aresztowali nadbiegli na odgłos strzałów policjanci. Na miejsce krwawego zajścia zjechała specjalna komisja sądowo policyjna. Za opryszkami zarządzono pościg, jednakże obława nie dała dotąd rezultatu. Stan obu rannych jest bardzo groźny.

BURZA Z ULEWĄ PRZESZŁA NAD ŁODZIĄ.

W ubiegłą niedzielę przeszła nad Łodzią ulewna burza, połączona z piorunami. Suteryny mieszkań zostały zalane wodą, tak, że straż pożarna prawie przez dwie godziny po ustaleniu burzy zmuszona była pompować wodę w dzielnicy Bałuty. We wsi Zimnawoda spłonęło kilka gospodarstw od piorunów.

WYBORY DO KASY CHORYCH W WILNIE.

odbędą się 29 września. Dotąd nie sprawdziły się pogłoski o mianowaniu komisarza rządowego.

NOWY DOM W ZABUDOWANIACH SEJMOWYCH.

Zarząd gmachu sejmowego postanowił wznieść nowy dom mieszkalny dla służby sejmowej, której dotychczasowe mieszkania zostaną użyte na pomieszczenie archiwum, bibljoteki sejmowej i t. p. W nowym budynku będzie mieszkań dla 70 osób. Ponadto urządzi się tam ochronkę dla dzieci i świetlicę.

ZAMIAST BANDYTY TRAFIŁ POLICJANT PRZECHODNIA.

Onegdaj w południe zauważył posterunkowy Konopka na jednej z głównych ulic Będzina bandytę Bobra, zbiegłego niedawno z więzienia. Bandyta począł na widok policjanta uciekać. Gdy ten go dogonił, wywiązała się walka, w czasie której policjant dobył rewolweru i wypalił. Kula ugodziła przechodzącego obok robotnika Eisiga Suchtera, kładąc go trupem na miejscu. Bobra aresztowano i odstawiono do więzienia.

WILKI W POWIECIE BIAŁOSTOCKIM.

Jak telegramy donoszą, w różnych stronach powiatu białostockiego pojawiły się wilki, które prawdopodobnie przywędrowały tam z lasów, majątku Piątkowo w powiecie wysokomazowieckim. Wilki widziano m. in. na pastwisku gminnem wsi Zawyki, gdzie zagryzły jedną krowę.

Z całego świata.

Remarque zakazany w armji austrjackiej

Komendant piątej brygady (w Styrji) austrjackiej armji związkowej niepozwolił na umieszczenie w bibljotekach żołnierskich głośnej powieści Erick'a Maria Remarque'a p. t. „Im Westen nichts Neues“ („Na zachodzie nic nowego“). Austrjackie ministerstwo wojny zatwierdziło powyższe zarządzenie, tak, że książka Remarque'a jest obecnie zakazaną w całej armji austrjackiej. Książkę tę, przedstawiającą przeżycia wojenne w skrajnie naturalistyczny sposób, reklamują ogromnie żydowskie pisma.

B. cesarzowa Zyta przenosi się do Belgji

Według doniesień z Madrytu b. cesarzowa Zyta przenosi się w nadchodzącej jesieni wraz z dziećmi z dotychczasowego swego miejsca zamieszkania Lequeito w Hiszpanji, do Belgji w okolicę Löwen. Decyzję tę powzięła b. cesarzowa w związku z zamiarem **umieszczenia najstarszego swego syna Ottona na uniwersytecie w Lowanium.** Ważną okolicznością jest w tej decyzji wzgląd na środki finansowe, gdyż b. cesarzowa nie mogłaby prowadzić dwóch domów, jednego w Hiszpanji, a drugiego w Belgji. Inne dzieci b. cesarzowej będą uczęszczać do gimnazjum w Brukseli; Adelajda do klasy piątej. Robert i Feliks do czwartej, a Karol Ludwik do pierwszej. Mniejsze dzieci Rudolf. Charlotte i Elżbieta będą chodziły do szkoły powszechnej. Komitet, który swego czasu zajął się kupnem pałacu w Lequeito dla b. cesarzowej, będzie zarządzał nim nadal, gdyż wakacje zmierza b. cesarzowa spędzać w tym pałacu.

Tennisista Tilden wraca na scenę.

Według doniesień z Nowego Jorku znany gracz w tennis Tilden ma w jesieni b. r. wystąpić w jednym z teatrów londyńskich. Już wcześniej wziął Tilden udział w jednem z przedstawień teatralnych w Nowym Jorku, grając tam główną rolę. Jak wiadomo Tilden jest z zawodu aktorem.

WYMIANA MŁODZIEŻY MIĘDZY POLSKĄ A FRANCJĄ.

We Francji bawi obecnie liczna wycieczka polskiej młodzieży szkolnej męskiej i żeńskiej, zorganizowana przez Tow. Wymiany z zagranicą młodzieży szkolnej. Uczestnicy wycieczki znajdują się pod bezpośredniem kierownictwem swoich wychowawców. Poszczególne grupy młodzieży zwiedziły różne okolice Francji, jak Normandję, Alzację, Alpy i t. d.

Towarzystwo Wymiany Młodzieży Szkolnej, mające na względzie zainteresowanie, jakie okazują dla Polski młodzi Francuzi, zaprosiło 20 z nich do Polski. Wycieczka francuska zwiedzi Wystawę Poznańską i wogóle zapozna się z krajem. Pobyt jej w Polsce potrwa miesiąc.

WYSTAWA PRAC ARTYSTY POLSKIEGO W PARYŻU.

W pracowni w domu dla studentów Polaków w Paryżu urządził wystawę swych prac art. mal. Czesław **Sadowski.** Na całość wystawy składa się 50 pejzaży i martwej natury, 24 portrety i szkice głów, 3 duże olejne kompozycje postaciowe i 5 kompozycyj graficznych

LUDNOŚĆ RZYMU DOSIĘGA MILJONA.

Liczba mieszkańców stolicy włoskiej przekroczyła 900.000. W niedalekiej przyszłości Rzym stanie się miljonowem miastem. Największą liczbę ludności — 1.336.000 osiągnął Rzym za czasów cezara Augusta, najmniejszą 17.000 w okresie pobytu **Papieży w Avignionie.**

Ze świata filmu.

Film kolorowy i jego najnowsze udoskonalenie.

Filmy kolorowe, demonstrowane już nieraz na naszych ekranach, polegały na tem, że przez trójkolorowe warstwy zdejmowano odnośne widoki. Pozytyw takiego filmu puszczano następnie na ekran zapomocą aparatu, którego objektyw był zaopatrzony w odpowiednie warstwy trzech kolorów. Lecz metoda ta, na pierwszy rzut oka prosta, nie dawała zadawalających rezultatów, z powodu niedostatecznej siły światła i nierzeczywistych odcieni barw. Udoskonalono ją więc w różny sposób, komplikując coraz bardziej odnośne operacje. Dopiero znany technik kinowy, Francuz, Rudolf Berthon ujął kwestję zasadniczo, stwierdzając, że operanie się na trichromji jest słuszne teoretycznie, lecz praktycznie, zwłaszcza we filmie, zawodzi.

Teorja trichromji, która powstała dzięki pracom Younga, Maxwella i Helmholza, zastosowana zrazu do reprodukcyj drukarskich, oddała duże usługi kolorowej fotografji, a dopiero przy filmie kolorowym ujawniły się dobitnie jej braki. Polega ona, jak wiadomo, na tem, że z trzech zasadniczych kolorów: niebieski, żółty i czerwony, można otrzymać wszystkie inne. Aby jednak można było otrzymać te kolory zupełnie czyste i odgraniczone od innych, trzebaby je przepuszczać przez warstwy kolorowe, nadzwyczajnie mało przepuszczalne, a światło po przejściu przez nie byłoby niezwykle osłabione. W praktyce zatem używa się warstw kolorowych, które odpowiadają choć w przybliżeniu następującym postulatom: 1) maximum przeźroczystości każdej z nich odpowiada długości fali odpowiedniego koloru zasadniczego, 2) promienie, przepuszczone przez każdy z trzech ekranów, są ściśle wyodrębnione z pośród dwu pozostałych. W świetle otrzymanym przez trichromję giną jednak zupełnie obok innych odcieni promienie żółte. Promienie te odgrywają doniosłą rolę w świetle naturalnem, w świetle słonecznem. Również i nasze oko jest szczególnie do nich przystosowane. Pozatem brak innych odcieni daje ów nienaturalny koloryt, jaki widzimy w kinie na barwnych filmach.

Berthon przeprowadził więc takie rozumowanie:

Ponieważ objektywnych kolorów mieszanych nie można na filmie wprost otrzymać, należy uzyskać odpowiednie kolory drogą sztuczną. Do wyboru miał trzy drogi, zwłaszcza w dziedzinie koloru żółtego, a więc: 1) przepuszczać promienie widma same żółte, 2) żółte i czerwone lub 3) żółte, zielone i czerwone, które mieszając się, dają kolor żółty. W trzeciw wypadku otrzymuje się oczywiście maximum siły świetlnej. Powyższą metodę objaśnia najlepiej następujące doświadczenie:

Światło łuku elektrycznego rozdziela się na dwa pęki: jeden przepuszcza się przez pryzmat, który rozbija je na odpowiednie kolory widma tak, że można przez odpowiedni otwór oglądać dowolną dziedzinę widma, a drugi pęk światła, pochodzący przez warstwy kolorowe, można jednocześnie obserwować przez inny otwór. Następnie bierzemy pod uwagę dowolne partje widma o silnem natężeniu światła, a jednocześnie obserwujemy pęk światła nierozbity w drugim otworze i kolejno stawiamy między światłem białem a drugim otworem, szereg kolorowych żelatyn, aż uzyskamy kolor identyczny z odpowiednim naturalnym, widocznym w widmie. Tak badamy kolejno wszystkie partje widma o silnem natężeniu światła. Jest ich czternaście. Przy filmowaniu zamieszczamy w objektywie odnośne warstwy kolorowe, które otrzymało się przez doświadczenie z żelatyną i uzyskujemy obraz, niewiele odbiegający od natury.

Sprawa ta, łatwa w teorji, po szeregu lat cierpliwej pracy inż. Berthona i Brossa, została wreszcie zrealizowana i daje, jak nam donoszą z zagranicy, najpomyślniejsze rezultaty.

Zakaz noszenia biżuterji we filmie mówionym.

W Hollywood wszystkim pracującym w studjach filmów mówionych, zabroniono noszenia jakiejkolwiek biżuterji. Najmniejszy bowiem szmer, wywołany nawet kolczykami, rejestruje mikrofon, co psuje audycję. Niejednokrotnie już musiano przerabiać na nowo liczne taśmy filmowe skutkiem szmerów metalicznych, których przyczyny nie umiano sobie przez długi czas wytłumaczyć.

Biedne aktorki filmowe! Nie będą mogły imponować swemi sztucznemi lub prawdziwemi klejnotami.

ZAKONNICY JAKO AKTORZY FILMOWI.

W klasztorze Minorytów w Medjolanie przygotowywany jest obecnie wielki film p. t. „Pax“, w którym aktorami są zakonnicy. Film będzie dźwiękowy, więc w tym celu wynajęto specjalną, najnowszej konstrukcji maszynę, przysłaną z Ameryki. Premjera filmu odbędzie się w Watykanie w obecności Ojca świętego.

Z kin krakowskich.

UCIECHA. „W obronie kobiety“. Sentymentalno-dramatyczny obrazek z życia chłopca, który ubóstwiając swą zmarłą mamusię, nie wierzy, by macocha mogła mu ją zastąpić. Na tem tle rozwija się ciekawy dramat uczuć dziecka, w sercu którego budzi się wreszcie pragnienie miłości przybranej matki. A staje się to dopiero po walce z Indjanami, podczas której pod nieobecność ojca, broni kobiety, zapominając w rycerskim porywie, że ona jest nielubianą macochą. Rolę małego Billa kreuje dawna dziecięca „gwiazda“ — Jackie Coogan. Jackie nie jest już tem maleńkiem, słodkiem dzieckiem, ale kilkunastoletnim aktorem, o znacznych zdolnościach dramatycznych. Mimo to twarz jego cechuje dawna dziecinność, występująca w połączeniu z doskonałą grą, może najdobitniej, w prześlicznej scenie — wizji cienia matki.

SZTUKA. „Pojedynek w przestworzach“ jest dramatem miłosnym z życia francuskich lotników. W reżyserskim ujęciu dość skomplikowanej treści widzimy dużą umiejętność w posługiwaniu się objektywem, zwłaszcza w scenach samolotowych nad pustynią. Bardzo dodatnią stroną filmu są malarskie zdjęcia Biskry i antycznych ruin. Obsada, której przoduje znany z „Nędzników“ Gabriel Gabrio, nie wybija się ponad przeciętność. **Arten.**

Rowerem przez Bałkan.

List z Bukaresztu.

Lekki dreszcz przejął mnie, przyznam się, gdym badał w Czerniowcach mapę Wielkiej Rumunji i obliczał drogę do Bukaresztu. Około 600 kilometrów... w obcym kraju... nie znając języka... Z troską spoglądałem na rower, który mnie miał uwieźć na dalekie Południe...

Jakżeż się śmieję teraz z mych obaw! Podróż do Bukaresztu, trwająca 8 dni, zapisała się w mej pamięci słonecznemi głoskami! Będę z niej miał najmilsze wspomnienia, zaprawione humorem, słońcem, papryką i słodkiem winem!

W Polsce wie się o Rumunji albo bardzo mało, albo nic napewno. Jakieś mgliste wieści o kukurudzy, Czarnem Morzu, królu Michale — pozatem dużo uprzedzenia i obojętności. Chciałbym przez ten artykuł zainteresować nieco czytelników naszym sąsiadem i sojusznikiem z południa, żeby nietylko wspólność interesów i wojskowe przymierze nas łączyły, ale też serdeczne nici sympatji i przyjaźni. A osiągnąć to możemy przez wzajemne zbliżenie i poznanie się.

Nastrój, jaki panuje naogół

względem Polski i Polaków, jest niezwykle przychylny.

Wszędzie spotykałem się z gorącą życzliwością i pomocą, co muszę z radością i wdzięcznością podkreślić. Choć języka rumuński znam bardzo słabo, prawie wszędzie mogłem się porozumieć po niemiecku (na północy) i po francusku (w południowej Rumunji). Rumuni mają o nas wysokie mniemanie i co się tyczy literatury polskiej, gorliwie ją studjują. Szczególnie czytają Sienkiewicza. Jakżeż mi było przyjemnie pogawędzić na temat „Ogniem i mieczem“, czy też „Quo vadis“? w jakiemś cichem miasteczku rumuńskiem!

Język rumuński jest dość łatwy i Polacy, przebywający tu stale, wkrótce go opanowują. Spotykałem w kilku miejscowościach rodziny polskie, osiadłe na stałe, lecz naogół trzeba stwierdzić ze smutkiem, że szybko się romanizują, **a dzieci ich prawie wyłącznie znają tylko język rumuński.** Jednak powodzi się im nie źle.

Waluta rumuńska stoi nisko, za 1 złoty dostaje się 18 i pół Lei. Ceny są naogół takie same, jak u nas, może nieco niższe. Ludności w Rumunji jest 19 miljonów, w tem znaczny odsetek mniejszości narodowych (także dużo żydów).

Szkół jest wszędzie dużo; w gimnazjach zaprowadzono tę reformę, że zniesiono ósmą klasę, ale obostrzono maturę. Rzeczywiście matura rumuńska obejmuje więcej przedmiotów do zdawania i przez to jest trudniejsza, niż polska.

Jeśli chodzi teraz o krajobrazową stronę mej podróży, to najczęstszą panoramę stanowiły dla mnie

nieskończone, zda się, pola kukurudzy.

To, co u nas znaczą ziemniaki i poczęści żyto, tam zajmuje wszechobecna kukurudza. Chłop na wsi je ją trzy razy dziennie; gotowaną, pieczoną i jak Bóg zdarzy! Chleb natomiast jest pszenny, doskonały, znacznie bielszy, niż w Polsce.

Jechałem głębokiemi dolinami, tuż obok Seretu. Mijałem czyste, miłe miasteczka, wszędzie gorliwie wypytywany, skąd, dokąd jadę i t. d. Po wsiach zatrzymywali mnie wieśniacy i musiałem im zdawać dokładną relację z mej wyprawy. Oczywiście rozmowa wyglądała malowniczo, bo szła przeważnie na migi z domieszką polskiego, rumuńskiego i jak się dało! Dużo było przytem śmiechu, częstowania mamałygą i zasięgania informacyj u „samego źródła“. Jakiś gospodarz interpelował mnie długo i uparcie o coś, czego absolutnie nie mogłem zrozumieć. Po dobrym kwadransie dopiero stało się dla mnie jasnem to piękące pytanie: Czy

z Polski daleko jest do bieguna północnego

i czy są u nas takie rosłe i łaciaste krowy, jak w Rumunji?

Ósmego dnia mej podróży stanąłem w Bukareszcie; znacznie wcześniej, niż przypuszczałem. Szosy były mniejwięcej dobre (choć miejscami okropne!), a wiatr pomyślny, z tyłu. W Bukareszcie zatrzymuję się 4 dni, żeby załatwić formalności wizowe i oglądnąć miasto.

Przedstawia się ono imponująco i na ulicach panuje wielki ruch, zwłaszcza automobilowy. Wszędzie dużo pięknych gmachów, ulic, pomników. Wśród eleganckiego tłumu uwijają się chłopcy ze wsi, odziani w białe spodnie, a na to długie, białe kitle, przepasane kolorową wstęgą. Sprzedają oni rozmaite słodycze, orzechy, roznoszą gazety. hałaśliwie wykrzykując tytuły, zachwalają winogrona, banany i melony, wystawione na sprzedaż. Jest to już **malowniczy przedsmak kolorowego Wschodu!** Upały tu teraz wielkie; w godzinach południowych każdy szuka cienia i obezwładniony gorącem, nie wychodzi na rozpaloną ulicę. Dopiero pod wieczór widać rojne tłumy; na tarasach wspaniałych kawiarń grzmi muzyka, co chwila głuszona trąbkami aut. dzwonkami tramwajów i krzykiem roznosicieli gazet... Zapalają się lampy i świetlne reklamy, chłód zstępuje na ziemię, a oryginalne perfumy, zmieszane z zapachem benzyny, stwarzają nocną atmosferę Bukaresztu. Kto ma pieniądze i ochotę, ten tonie w którymś z niezliczonych lokali rozrywkowych, ludzie pracy i codziennego trudu idą spać. Buna noapte!

Konrad Nawra.

Setny jubileusz omnibusu w Londynie.

Przemysł samochodowy należy do jednego z najmłodszych przemysłów świata, gdyż datuje się zaledwie od ostatniego dziesiątka lat ubiegłego wieku. W rzeczywistości trudno byłoby mówić o wytworzeniu się w tak krótkim czasie tradycji tego przemysłu na wzór innych dziedzin, więc przemysł samochodowy hołduje zwyczajom obchodzenia jubileuszów takich środków komunikacji, które zostały zastosowane po raz pierwszy na kilkadziesiąt lat przed pojawieniem się samochodu. ich dzisiejszego kontynuatora.

Jednym z tych jubileuszów, który kilka tygodni temu bardzo uroczyście obchodzono w Londynie, była setna rocznica — omnibusu.

Jak donosi Biuro Badań Naukowych General Motors, 4-go lipca 1829 roku pewien przedsiębiorca londyński, George Shilibeer, wyprowadził w świat pierwszy omnibus zaprzężony w trzy kare konie i mogący pomieścić 22 osoby. Z miejsca omnibus zyskał takie powodzenie, że przedsiębiorca nasz stale powiększał ilość kursujących omnibusów, zwiększając przytem ilość zaprowadzonych linij. W cztery lata później przeprowadzono w Londynie nową próbę w dziedzinie komunikacji omnibusowej, a mianowicie wypuszczono parowy omnibus, który nie zdołał się jednak utrzymać na stałe, okazując się niepraktycznym dla ruchu ulicznego. Dopiero pewnej francuskiej spółce przypadło w udziale obdarzyć Londyn rozgałęzioną siecią linij autobusowych. Wozy te, o dwóch piętrach, zaprzężone w konie, przewoziły wzrastającą ustawicznie liczbę pasażerów z City na krańce miasta i odwrotnie.

Nowa era nastąpiła dla omnibusów, gdy pojawił się na ulicach Londynu na początku dwudziestego wieku pierwszy omnibus z silnikiem spalinowym. Z tą chwilą konny omnibus został skazany na zagładę, a ostatni zniknął z Londynu w 1911 roku. Dzisiaj wszystkie linje autobusów w Londynie znajdują się pod zarządem i kontrolą jednego potężnego przedsiębiorstwa, które posiada przeszło 5.000 nowoczesnych autobusów.

Z racji setnych urodzin omnibusu, Londyńskie Towarzystwo Komunikacji Autobusowej urządziło ciekawy pochód przez miasto wszystkich typów omnibusów, które kursowały w ciągu tego stulecia. Pochód otwierał prawdziwy Shilibeer. sędziwy patrjarcha dzisiejszych autobusów, a zamykał ten długi korowód starych omnibusów nowoczesny trzyosiowy autobus.

Sport.

Pływacy Czechosłowacji wygrali trójmecz słowiański.

Trzeci pływacki trójmecz słowiański, rozegrany w Warszawie 17 i 18 bm., wygrała znowu **Czechosłowacja**, zdobywając 231 i pół punktu, przed **Jugosławją** (202 i pół p.) i **Polską** (136 p.).

Wyniki zawodów przedstawiają się nast.:

100 m. nawznak pań: 1) Dottlerowa (Cz.) 1:34,9 s., 2) Nowakówna (P.) **1:38,4. Nowy rekord Polski.**

400 m. styl dowolny panów: 1) Getreuer (Cz.) 5:30 s., 2) Pacowsky (Cz.), 3) **Bocheński** (P.) **5:36 s. Nowy rekord Polski.**

Skoki wieżowe panów: 1) Grilić (Jug.) 93,5, 2) **Maerz** (P.) 93.3.

100 m. nawznak panów: 1) Heilling (Cz.) 1:20,1 s., 2) Marceta (Jug.). **Czwarte miejsce** zajął **Karliczek** w 1:25,6, ustanawiając **nowy rekord Polski.**

400 m. st. dow. pań: 1) Rege (Jug.) 6:38.4, 2) Friedlenderowa i Hawlowa (Cz.) 7:04. **Piąta Kaizerówna (P.).**

1500 m. st. dow. panów: 1) Pacovsky (Cz.) 23 min., 2) Kot (P.) 23:29 — **rekord Polski.**

100 m. st. dow. pań: 1) Roje (Jug.) 1:22,1. Piąte miejsce Iżycka (P.) 1:35,2.

Skoki wieżowe pań: 1) Schnatzkówna (Polska), 2) Pretnar (Jug.).

100 m. st. dow. panów: 1) Steiner (Cz.) 1:35. Piąty Szrajbman (P.).

200 m. st. klas. pań: 1) Hanelova (Cz.) 3:31.6. Czwarta Kaizerówna (P.) 3:43,4.

Skoki z trampoliny panów: 1) Balasz (Cz.). Czwarty Maerz (Polska).

Skoki z trampoliny pań: 1) Marklowa (Cz.), 2) **Slezingerówna** (Polska).

200 m. st. klas. panów: 1) [illegible] (Cz.) 3:02. Czwarty **Jurkowski (Polska)** 3:12 — **rekord Polski.**

Sztafeta 4×100 st. dow. pań: 1) Czechosłowacja 5:57.5, 2) Jugosławja 5:59.6, 3) Polska 6:37.

Wszystkie drużyny pobiły rekordy.

Sztafeta 4×200 m. st. dow. panów: 1) Jugosławja 10:40,8, Polska 10:50, 3) Czechosłowacja, ale zdyskwalifikowana.

Mecze water-polo dały wyniki: **Jugosławja-Polska 5:0, Czechosłowacja — Polska 8:0 i Jugosławja — Czechosłowacja 2:2.**

Warszawianin Stefański zwycięzcą biegu dookoła Polski.

Ostatni etap biegu kolarskiego dookoła Polski, Białystok—Warszawa (190 km.) przebył pierwszy Olecki w czasie 8:13.27 g., drugi Więcej 8:13:31, 3) Stefański 8:14:29, 4) Kłosowicz.

W ogólnej klasyfikacji 2251 km. w 12 etapach zwycięstwo odniósł Stefański (AKS. Warszawa) z czasem 83 godz. 50 min. 38,2 sek., drugi **Michalak** (Legja, Warszawa) **84;31;22 i 4 dziesiąte sek., trzeci Kołodziejczyk** (Union, Łódź), 4) **zeszłoroczny zwycięzca, Więcek** (Polonia, Bydgoszcz), 5) Korsak-Zalewski (WTC.).

KTO BĘDZIE MISTRZEM POLSKIEGO AUTOMOBILIZMU?

Zaszczytny **tytuł** mistrza Polski **w automobilizmie** wymaga od jego zdobywcy wszechstronnego uzdolnienia w tej dziedzinie, **gdyż** na uzyskanie tego tytułu składa się **5 różnych** imprez. Ostatnią z nich będzie w bieżącym **sezonie** wyścig **płaski 25 klm. pod Lwowem, dnia 25 b. m.,** który zadecyduje o zdobyciu mistrzowskiego tytułu. Obecnie największe szanse mają dwaj czołowi rywale: **inż. St. Szwarcsztajn i Jan Ripper,** dwukrotny zdobywca „Wielkiej Nagrody Tatr“.

Dotychczasowy mistrz Polski, **inż. Liefeldt** wskutek niestartowania do rajdu międzynarodowego i defektu maszyny podczas **wyścigu** w Łodzi, ma szanse znacznie mniejsze.

SZWAJCARJA MISTRZEM ŚWIATA w strzelaniu z broni długiej dowolnej.

W dalszym ciągu mistrzostw strzeleckich **w Sztokholmie** rozegrano strzelanie **z broni długiej dowolnej.** Na możliwych do zdobycia 6 tys. punktów, **Szwajcarja osiągnęła 5.442,** zwyciężając swych stałych rywali: **Amerykę** 5.397 pkt. i Szwecję 5.289 pkt. Dalsze miejsca zajęli: Finlandja 5.215 pkt., Włochy, Norwegja, Danja. **Polska w tej konkurencji udziału nie brała.**

Co słychać w Krakowie?

„Łańcuch mieszczańsko-prasowy“

NA ODNOWIENIE KOŚCIOŁA MARJACKIEGO.

Redakcja naszego Pisma otrzymała list następujący:

„Powróciwszy z urlopu zastałem pismo Komitetu odnowienia Kościoła N. M. P. w Krakowie, tudzież odnośny numer „Głosu Narodu“ z wezwaniem do „Łańcucha mieszczańskiego“, na które to pisma dzisiaj odpowiadam. Stosownie zatem do wezwania p. dra Jana Rybickiego dyrektora Szpitala w Gorlicach, przekazuję równocześnie czekiem P. K. O. kwotę zł. 20 — na numer 406.750 i zapraszam do podobnej wpłaty: Inż. Eryka Cienciałę dyrektora rafinerji w Gliniku Marjampolskim, dra Józefa Krysakowskiego Pułk.-lekarza w Poznaniu Aleje Marcinkowskiego 3, Henryka Krysakowskiego Inspektora szkolnego w Strzyżowie, dra Władysława Mnerkę adwokata w Gorlicach.

Karol Krysakowski,
dyrektor Kasy Oszcz. w Gorlicach.

W „Łańcuchu prasowym“ wziął również udział p. Wł. Meresiński, który nadesłał nam list następującej treści:

„Na wezwanie Firmy J. Pacanowski, Fabryka Pudełek i Litografja w Krakowie, przekazujemy równocześnie czekiem P. K. O. kwotę 30 zł. na rzecz Komitetu Odnowienia Kościoła Najśw. Panny Marji w Krakowie i wzywamy równocześnie następujące firmy: **Ambroży Chrobak** fabryka stolarska, ul. Kazimierza Wielkiego 53, Nowa Wieś, **Inż. Stefan Polański** biuro architektoniczno budowlane, ul. Wielopole 15. **Jan Sądel** fabryka pilników i raszpli, ul. Chodkiewicza 8. **Dr. Paweł Berski** właściciel realn. ul. Żółkiewskiego 14. **Inż. radca J. Wilczyński** właściciel realn. ul. Senatorska l. 17, **Józef Pogorzelski** fabryka ślusarska, ul. Grzegórzecka 43. **Józef Wolak**, kupiec obywatel, ul. Grzegórzecka rogatka. **Wincenty Bialik** fabryka wyrob. blacharskich, ul. Grzegórzecka. **Bracia Trembeccy**, zakład kamieniarski ul. Rakowicka. **Stanisław Ciesielski**, fabryka masarska, ul. Chodkiewicza 17. **Tomasz Kapałka**, fabryka masarska, sklep ul. Wielopole 20. **Józef Skarlicki**, fabryka masarska, ul. Grzegórzecka 39. **Franciszek Bębenek**, fabryka chemiczna, ul. Grzegórzecka. **Władysław Klimek**, fabryka odlewów metalowych, ul. Mogilska 71. **Kazimierz Ogorzały**, handel towarów kolonialnych, ul. Szczepańska 11. **Orlicki i Ska** fabryka auto-karroserji, ul. Wiślna 12. **Góra Wojciech**, fabryka stolarska, ul. Kazimierza Wielkiego.

WŁADYSŁAW MERESIŃSKI,
fbryka stolarska, Kraków Chodkiewicza 18.

Nadmienić należy, że w roku bieżącym przypada trzydziestolecie pracy kapłańskiej archiprezbitera kościoła Najśw. Marji Panny, **ks. dra J. Kulinowskiego.** Szereg osób i instytucji składając z tej okazji życzenia ks. inf. złożyło ofiary na rzecz **odnowienia świątyni**, którą tak skutecznie i z takim nakładem ofiarnej pracy opiekuje się. M. in. wydawnictwo „Illustr. Kurjera Codz.“ złożyło 3000 zł., p. Tadeusz Kozłowski 57 zł, p. arch. Burzyński 60 zł, p. M. Krzyżanowski 40 zł, p. Marja Siemińska 50 zł i in. Pozatem napływają na rzecz funduszu odnowienia kościoła drobne ofiary i składki.

Śmierć w łazience.

Służąca Stefanja Zastawniak, zam. przy ul. Kraszewskiego 11 poszła w niedzielę do łazienki, celem wykąpania się, a zamknąwszy za sobą drzwi weszła do wanny.

Wczoraj o godz. 8.30 znaleziono ją leżącą w wannie bez życia. Zawiadomiony lekarz obwod. dr. Komorowski przybył na miejsce i stwierdził śmierć denatki przez utopienie, poczem polecił przewiezienie zwłok do Zakładu medycyny sądowej. Zastawniak cierpiała od dłuższego czasu na epilepsję.

Co napisał „Czas“ o panu B. i co z tego wynikło.

Razem z innymi dziennikami podał i ziemiańsko-sanacyjny „Czas“ wiadomość o sprzedaży cennego pamiątkowego dywana zagranicznemu miljonerowi. Naturalnie tranzakcję tę (na szczęście przez rząd polski udaremnioną) i „Czas“ musiał potępić. Ale, by nie zrażać sobie utytułowanego sprzedawcy i jego możnej rodziny, „Czas“ nie odważył się wymienić ani nazwiska hr. Branickiego, ani Wilanowa, gdzie dywan się znajduje. Czytelnicy „Czasu“ dowiedzieli się tylko, że niejaki p. B. sprzedaje zagranicę stary, cenny dywan. Hr. Branicki stał się zwykłym sobie panem B., pozbawionym tytułu, imienia i miejsca zamieszkania.

Tchórzostwo „Czasu“ zemściło się jednak, na nim samym. Trzy rodziny arystokratyczne, **których nazwiska zaczynają się na B.,** zgłosiły do redakcji tego pisma pretensje i srogie wymówki. Zapewne i one posiadają pamiątkowe dywany, ale oczywiście nie sprzedają ich amerykańskim multimiljonerom. (Być może — to już jest nasze własne przypuszczenie — namyślają się nad ofiarowaniem ich Wawelowi). Dlaczego więc „Czas“ przez oznaczenie sprzedającego arystokraty literą B. rzuca na uczciwe i patrjotyczne nazwiska hr. **Bnińskich, Baworowskich i Badenich** podejrzenie, że tranzakcji z dywanem dokonał ktoś, noszący jedno z tych trzech pięknych nazwisk.

Nie wiemy, jak pan B. (w tym wypadku: redaktor „Czasu“, a nie żaden hrabia) uspra-wiedliwił się wobec tych słusznych zarzutów. Przypuszczamy, że przyobiecał solennie nie oznaczać w przyszłości nawet początkowemi literami arystokratów, którzy popełniają coś niezupełnie pięknego.

Nowy kurs motorówki benzynowej

Dyrekcji krakowskiej.

W dniu 16 b. m. znajdująca się w dyrekcji krakowskiej motorówka benzynowa wyrobu fabryki kilońskiej rozpoczęła **nowy kurs** na linji **Bielsko—Trzebinia przez Dziedzice z rozgałęzieniem** do Zebrzydowic na granicy czechosłowackiej. Motorówka przebiega 190 klm. od 6-tej rano do 6-tej po południu i zastępuje dwie pary pociągów osobowych lokalnych, jak również tworzy nowe **b. wygodne połączenie Bielska z pociągiem pospiesznym Katowice—Lwów oraz Kraków.**

Próbna jazda odbyła się w obecności komisji złożonej z naczelnika działu technicznego radcy Kubicka, kontrolera telegraficznego Olszewskiego i kontrolera eksploatacyjnego Muthsama. Dowiodła ona, że motorówka będzie spełniać swe czynności znakomicie.

Dziwna uprzejmość wobec psów.

Pociąg osobowy odchodzący z Poznania w kierunku Krakowa o godz. 13.25 jest przepełniony po brzegi i powyżej brzegów. Mimoto w dniu 18 bm. osobny przedział przeznaczono „Dla podróżnych z psami“. Na korytarzu tłoczą się podróżni powracający z wystawy, kobiety z dziećmi na ręku stoją, w drodze do tych samych wagonów wpuszcza się pijanych poborowych. usposobionych nader zaczepnie, ciżba, zaduch. Ale w przedziale „dla podróżnych z psami“ jest miejsca dla kilku uprzywilejowanych jednostek i dla jednego pieska, któremi się opiekuje sam pan konduktor. Możeby ktoś kompetentny zbadał, czy wszystko to dzia ło się lege artis, czy też było to tylko nadużycie odnośnego konduktora. **Czytelnik.**

WYJAŚNIENIE.

Przed kilku miesiącami zamieściliśmy w Nr. 319 z 22 listopada 1928 r. oświadczenie r. m. p. Jana Kantego Chwastka p. t. „Nadużycia w Magistracie Krakowskim“. Zamieszczając wówczas to oświadczenie, Redakcja nie miała możności zbadania, czy informacje w niem zawarte odpowiadają prawdzie, względnie słuszności. Dotyczy to mianowicie zarzutów wysuniętych przeciw r. m. inż. Władysławowi Kleinbergerowi co do rzekomo bezprawnego korzystania przezeń z urządzeń gminnych, z których w rzeczywistości korzystał zgodnie z obowiązującymi przepisami.

SPROSTOWANIA.

Do feljetonu p. t. „Szkoła na miarę“ zamieszczonego na str. 4 w nrze 211 i 212, wkradły się pomyłki. W nrze 211 na pierwszej szpalcie w 14 wierszu od góry winno być zamiast „groźna... Ellen Key“ — „głośna“, zaś w nrze 212 również na pierwszej szpalcie w 3 wierszu od dołu zamiast „stan wiedzy w dziecku“ „stan wiedzy o dziecku“.

Kraków, 20-go sierpnia 1929.

Wtorek 20: św. Bernarda.
Środa 21: św. Joanny.
Środa 21: wschód słońca o godz. 4.41, zachód o godz. 18.45.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Arcydzieła Rafaela i Rembrandta w Kurzej Stopce.

Tam, gdzie mieszkał P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Korzystając z uprzejmości p. Dr. Świerza, kustosza zbiorów państwowych na Wawelu zwiedziłem pod jego fachowem kierownictwem urządzone komnaty historycznej części Zamku, w której mieszkał niedawno P. Prezydent Rzeczypospolitej. Urządzenie komnat prowizoryczne ze względu na brak odpowiednich mebli, niemniej jednak pełne godności i dostojeństwa choćby tylko z uwagi na arrasy jagiellońskie oraz starodawne obrazy Pinińskiego i Mycielskiego, pierwszorzędnych mistrzów różnych szkół porozwieszane na ścianach.

W salach I. p. garnitur mebli z czasów Ludwika Filipa, piękna szafka rokokowa z 18 w. z bogatemi intarsjami (depozyt p. Stanisława Podczaskiego, obywatela ziemskiego w Łukomiu pod Warszawą), dalej starodawne skrzynie, naczynia i t. d.

W Kurzej Stopce i przyległej salce meble **z daru p. Janównej** (kanapa, 4 fotele i stolik z pocz. 19 w.), biureczko z 18 w. wykładane kością słoniową, ciekawy starodawny stołek skórą kryty z klasztoru w Bielanach pod Warszawą i t. d. a na ścianach obitych zielonkawym i fioletowym brokatem: **Rafaela — papier sie kardynała w purpurowej szacie, Rembrandta — wnętrze świątyni z kapłanem pogrążonym w modlitwie (obraz sztychowany przez Norblina)** i szereg innych, szkoły angielskiej, bolenderskiej i niemieckiej.

Wieża Zygmunta III, w pawilonie na I p. ze stropem ozdobionym starodawnemi złoconemi gipsaturami oglądamy we wnękach murów dwie rzeźby z kośc. bielańskiego pod Krakowem przedstawiające Zygmunta III i Władysława IV., nad kominkiem jeden z najpiękniejszych i najcenniejszych obrazów galerji Pinińskiego: **pejzaż zimowy Henryka van Streeka (z 17 w.) sygnowany przez autora** oraz kilka sztuk mebli na **środku i po bokach. Alchemja** stanowiąca jadalnię Prezydenta mieści garnitur mebli użyczonych przez Arcybractwo Miłosierdzia a na ścianach obrazy ze zbioru Pinińskiego.

Sala „Pod Zodjakami“ na II. p. udekorowana 4-ma arrasami jagiellońskiemi, z których główny przedstawia historję wieży Babel. Meble staroświeckie, jak szafy z 17 w., krzesła, kurdybanem kryte oraz stare portrety historyczne na ścianach, między niemi Marji Leszczyńskiej, dopełniają urządzenia. W przyległej sali ozdobionej fryzem ze scenami mitologicznemi, malowanemi przez p. Pękalskiego, dalsza serja arrasów, jak Potop, 2 arrasy z cyklu zwierzęcego, szafa holenderska z 17 w., meble gdańskie z herbami sasko-polskiemi, zakupione przez p. rektora Bohusza dla Wawelu u p. Łabędzkiej w Warszawie, portrety Augusta II. i Augusta III. z kolekcji Mycielskiego, pochodzące z Zamku w Rydzenie itd. Główną ścianę sieni zdobi olbrzymich rozmiarów obraz przedstawiający bitwę pod Lepanto, portret Jana Karola Chodkiewicza, kopje portretów Stefana Batorego i Anny Jagiellonki wykonane przez p. Gałęzowską, kilka okazów zbroi polskiej, m. niemi pancerz z czasów Augusta II, skrzynie z 16 w. itd.

W przepięknej sali „Pod Ptakami“ ozdobionej plafonami, podziwiamy kapitalny kominek Wazów z herbem królewskim w pośrodku, istna budowla z kolumnami po bokach, kilka sztuk mebli m .in. szafę gdańską z 17 w. i sekretarzyk wysadzany szyldkretem i macicą perłową dar p. Byszewskiego z Bejsc a na ścianach portrety Jana Kazimierza, Barbary Radziwiłłówny oraz rodziny Sobieskich i Wiśniowieckich. Spokojnym wzrokiem spogląda na odrodzoną komnatę **Stanisław August, świetna rzeźba w marmurze** (popiersie) z 19 w. ustawiona **przy głównej ścianie na marmurowym słupie — dar Franciszka hr. Potockiego.** Obok sali „Pod Ptakami“ śliczna, miniaturowa **kaplica zamkowa** Wazów z ołtarzykiem 16-to wiecznym pochodzącym z kościoła SS. Dominikanek a na ścianach obrazy cechowe.

Na parterze tej części Zamku zostanie urządzona zbrojownia a w dwóch salach gotyckich i przyległej w wieży Zygmuntowskiej będą zgromadzone regalja dla upamiętnienia faktu, że tutaj znajdował się **skarbiec koronny.** Między innemi pamiątkami po królach zostanie tu umieszczony Szczerbiec, który wraz z innemi zabytkami znajduje się na wystawie u Baryczków w Warszawie i w jesieni br. wróci z całą kolekcją przedmiotów na Wawel.

STANISŁAW LIPECKI.

Z OKAZJI NARODOWEGO ŚWIĘTA WĘGIERSKIEGO zostanie odprawionem dziś we wtorek w kościele św. Anny o godz. 10-tej solenne nabożeństwo, urządzone staraniem konsulatu węgierskiego w Krakowie.

NOWI KONSULOWIE NA WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE. Prezydent Rzeczypospolitej udzielił exequatur p. Włodzimierzowi Rudowskiemu, konsulowi honorowemu Belgji na obszarze województw krakowskiego i śląskiego z siedzibą w Katowicach i p. Ciszewskiemu, konsulowi honorowemu Danji na obszarze województw śląskiego i krakowskiego z siedzibą w Katowicach.

AWANTURNICY W SKLEPIE CUKIERNICZYM. W niedzielę wieczór przybyło do sklepu cukierniczego Reicha przy ul. św. Tomasza 11 dwóch osobników w stanie nietrzeźwym, z których jeden odkręcił kurek od balonu z wodą sodową, a gdy właściciel sklepu upomniał go, by nie wyrządzał szkody przez rozlewanie wody, tenże rzucił kilka szklanek z bufetu na podłogę, uderzył Reicha 3 razy w twarz poczem obaj rzucili się do ucieczki. Nadbiegły policjant zdołał przytrzymać jednego z napastników, którym się okazał Piotr Kluska, parkieciarz, bez stałego miejsca zamieszkania.

CIĘŻKO POBITY. Wczoraj został ciężko pobity w Kurdwanowie pow. Kraków Józef Dudzik przez Wilhelma Nazima, z Podgórza. Dudzika w stanie beznadziejnym przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza zaś za sprawcą wdrożył posterunek w Swoszowicach poszukiwania.

POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO przez powieszenie się Józef Pisz (l. 25), zamieszkały w Lipnicy Murowanej powiat Bochnia. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne.

WYBUCHŁ POŻAR w stodole Franciszka Palucha w Niedorach, pow. Bochnia; ogień zniszczył doszczętnie stodołę wraz z plonami. Szkoda wynosi około 9.000 zł. Przyczyny pożaru nie zdołano dotychczas ustalić.

KRADZIEŻ. Izaakowi Schindlerowi właścicielowi sklepu galanteryjnego skradziono z wystawy po wybiciu dwóch szyb kilka garniturów bielizny. — Tadeuszowi Hertzowi, zamieszk. przy Alei Krasińskiego skradziono na błoniach kurzej zegarek srebrny „Omega“ wartości 200 zł. — Karol Pietruszka rolnik z Przegorzał zgłosił w policji, że dnia 18 bm. skradziono mu rower marki pozostawiony bez opieki przed kościołem Bożego Ciała.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

OTWARCIE KLASY 5 W SZKOLE ĆWICZEŃ SEMINARJUM NAUCZ. MĘSKIEGO W KRAKOWIE nastąpi z nowym rokiem szkolnym 1929/30. Do klasy tej przyjęci będą przedewszystkiem ci uczniowie, którzy złożywszy egzamin wstępny do kl. I gimnazjalnej nie uzyskali w gimnazjum przyjęcia z braku miejsca a następnie nadliczbowi ze szkół im. św. Jana Kantego i Jana Kochanowskiego z rejonów szkolnych sąsiadujących z Seminarjum naucz. męskiem (ul. Straszewskiego l. 22). Wpis odbędzie się dnia 2 września br. w godzinach 9—13. Do wpisu przynieść należy: metrykę lub wyciąg metrykalny, ostatnie świadectwo szkolne względnie poświadczenie złożenia egzaminu wstępnego do I kl. gimn. świadectwo ostatniego szczepienia ospy i wypełnioną kartę wpisową. Opłata za naukę wynosi 20 zł. na półrocze (może być zniżona do połowy a wyjątkowo odpisana) wpisowe 3 zł.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

UCIECHA: „Królowa jego serca“.
„BAGATELA“: Arlekinada życia.
„NOWOŚCI“: Wiosenna miłość.
CORSO: „Adjutant cara“. Iwan Możżuchin.
SZTUKA: „Szukam męża, mam pieniądze“.
WARSZAWA: „Wielka rewja gwiazd“ (Rywalki).
WANDA: Zamknięta z powodu remontu.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Cały personal artystyczny zjechał już do Krakowa odbywa próby z „Samuela Zborowskiego“ pod kierunkiem M. Jednowskiego oraz z „Wielkiego Kramu“ pod kierunkiem dyr. Trzcińskiego. Z końcem tygodnia przybywa też Kazimierz Junosza Stępowski, po dłuższej gościnie w Poznaniu, uwieńczonej nadzwyczajnem powodzeniem. Zapisy na stałe miejsca przyjmuje w daszym ciągu sekretarjat teatru codziennie od godz. 6—8 wieczorem.

WIECZOR LEONA WYRWICZA. Po kilkunastomiesięcznej przerwie daje popularny humorysta krakowski, Leon Wyrwicz, swój własny wieczór w teatrze Miejskim im. J. Słowackiego, w sobotę, dnia 24 b. m. z programem obejmującym dawniejsze oraz najświetniejsze sukcesowe monologi. Sprzedaż biletów rozpoczęła się wczoraj w kasie teatru miejskiego.

Życie gospodarczo-społeczne.

Monopol harrimanowski sprzeczny z interesami przemysłu

Zgodna opinja zjazdu polskich izb przemysłowo-handlowych.

Ajencja jak i prasa rządowa przemilczały, względnie zniekształciły dosłowny tekst uchwał, jakie w ub. tygodniu powziął w sprawie Harrimana zjazd polskich izb przemysłowo-handlowych. Podaje je obecnie w dokładnem sprawozdaniu „Tygodnik Handlowy", podkreślając, że sprawa udzielenia koncesji na elektryfikację kraju konsorcjum amerykańskiemu, była przedmiotem długiej i ożywionej dyskusji zjazdu, wyjaśniającej wszechstronnie to zagadnienie z punktu widzenia interesów gospodarczych.

Szczególnie silnie, jak się okazuje, przeciwko udzieleniu koncesji wystąpili przedstawiciele izby w Sosnowcu, reprezentujący przemysł węglowy. Wskazali oni na **konieczność podjęcia przez kopalnie węgla działalności elektryfikacyjnej wobec nadprodukcji węgla i trudności w wywozie zagranicę,** przyczem wykazali, że ceny, jakie z uwzględnieniem maksymalnych rabatów mógłby pobierać monopolowy koncesjonarjusz, byłyby **znacznie wyższe** od tych, po jakich kopalnie dostarczać mogą prądu, a bezwzględnie biorąc — **za wysokie dla tych gałęzi przemysłu, w których kalkulacja nie wytrzymuje wyższych cen** (jak np. przemysłu chemicznego, szybko rozwijającego się w zagłębiu węglowem i okolicach dokąd prąd mógłby być przesyłany). Również interesy rolnictwa wymagają prądu jak najtańszego.

Koncesja harrimanowska stanowiłaby zatem silną zaporę **rozwoju krajowego przemysłu węglowego** przez uniemożliwienie mu akcji elektryfikacyjnej, a stawiając kopalnie węgla wobec tych trudności, **zagraża równocześnie interesom szerokich mas robotniczych,** znajdujących zatrudnienie w tych kopalniach. Jest bowiem rzeczą jasną, iż w miarę wzrostu produkcji węgla, potanienia jego ceny przez uboczne rozwinięcie produkcji prądu elektrycznego — polepszają się konjunktury na węglowym rynku pracy. Monopol harrimanowski kładzie kres tym możliwościom.

Znamiennem jest, że i **te izby, których okręgi nie leżą na terytorjum, objętem uprawnieniem koncernu Harrimana, wypowiedziały się przeciwko udzieleniu tego uprawnienia,** wskazując na to, że stworzenie monopolu wpłynie **ujemnie na inicjatwę firm krajowych,** a tem samem tereny nieobjęte koncesją, znajdujące się naogół w gorszem położeniu gospodarczem, a więc mniej rentowne, pozostaną z pewnością na długie lata bez elektryfikacji.

Poza tem przytoczono w dyskusji szereg argumentów, wykazujących **niebezpieczeństwo monopolizowania wytwarzania prądu elektrycznego, udzielania koncesji na tak długi okres czasu i t. d.** — wreszcie zwracano uwagę na niestosunkowo **niskie sumy, jakie koncesjonarjusz miałby inwestować w Polsce,** zarówno w odniesieniu do potrzeb kraju, do obecnie **istniejących już urządzeń,** jak i do tych korzyści, jakie mógłby on niewątpliwie osiągnąć. W rezultacie zjazd jednogłośnie postanowił **solidaryzować się całkowicie ze stanowiskiem zajętem już w tej sprawie przez izbę warszawską,** a nadto odbyć w tej sprawie specjalne zebranie, po zebraniu dodatkowych materjałów przez poszczególne izby, nie wszystkie bowiem miały możność dotychczas dostatecznie zapoznać się z projektowanem uprawnieniem.

Wniosek z uchwały zjazdu izb przemysłowo-handlowych jest jasny. Najbardziej kompetentna instytucja jaką tworzą organizacje samorządu gospodarczego przemysłu i handlu, reprezentująca interesy ekonomiczne kraju, widzi w koncesji Harrimana groźne niebezpieczeństwo z czysto gospodarczego punktu widzenia. A nie bierze jeszcze pod uwagę niebezpieczeństw politycznych, które także wyczerpująco zostały już oświetlone.

Nad czem będzie obradował

Międzynarodowy Kongres Statystyczny.

W roku 1853 odbył się pierwszy międzynarodowy kongres statystyczny. Różne trudności i koleje losów spotykały następne tego rodzaju kongresy. Dopiero w roku 1885 na konferencji statystyków w Londynie postanowiono utworzyć **stałą instytucję p. n. Międzynarodowy Instytut Statystyczny, jako ciało stałe, zbierające się co 2 lata w różnych miastach.** Charakter Instytu jest prywatny, jednakże wobec wybitnych kwalifikacyj członków ma duże znaczenie naukowe i praktyczne. Ostatnia przed wojną sesja, odbyła się w Wiedniu 1913 roku.

Po wojnie światowej Liga Narodów pragnęła powierzyć Międzynarodowemu Instytutowi Statystycznemu, szereg zagadnień do opracowania. Została utworzona specjalna „mieszana" komisja złożona z członków Instytutu i przedstwicieli Ligi Narodów; komisja ta przedstawiła Instytutowi szereg raportów i uchwały Instytutu stały się podstawą znacznej części przepisów Konwecji w sprawie ujednostajnienia statystyki gospodarczej zawartej w Genewie 14 grudnia 1928 r.

W roku 1923 zwołano sesję Instytutu na Zjazd do Brukseli, w 1925 roku w Rzymie i w 1927 roku w Kairze.

W dniach 21 do 27 sierpnia r. b. odbędzie się następna XVIII. Sesja Międzynarodowego Instytutu Statystycznego w Polsce, **a mianowicie w Warszawie, z wycieczką do Poznania oraz Krakowa.**

Prace XVIII-tej Sesji zogniskują się w trzech komisjach: pierwszą komisja będzie pracować nad **metodami statystyki i statystyką demograficzną,** druga — zajmie się statystykami **gospodarczemi,** trzecia zaś **statystykami socjalnemi.** Można przypuszczać, że ze względu na aktualność zagadnienia wiele uwagi zostanie poświęcone statystyce gospodarczej.

Na XVIII. Sesję Polacy zgłosili następujące referaty: **O Standaryzacji współczynników, — Wydatki i dochody związków prawa publicznego, — Zestawienie metod statystycznych przy badaniach wskaźników rozwoju ekonomicznego,** — Przyczynki do teorji prawdopodobieństwa hipotez, — O metodach pracy Polskiego Instytutu Konjunktur i Cen, wreszcie, — **Uwagi o możliwości porównań statystyk kryminalnych różnych krajów.**

Na zjazd przybędzie z zagranicy 190, z kraju zaś około 60 osób.

Pozatem przybędą do Warszawy delegaci wszystkich prawie państw świata. W szczególności dość licznie będą reprezentowane państwa od Polski oddalone np. Boliwja, Wenezuela, Chiny, Persja, Japonja, Kostarika i wiele innych. Przybędzie również dość liczna delegacja ze Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Dlaczego PWK. najlepiej zwiedzać we wrześniu?

Ostatnia sposobność. — Chłód jesienny. — Miesiąc zjazdów i imprez.

Przedewszystkiem dlatego, że wrzesień jest ostatnim miesiącem, w którym Wystawa będzie otwarta. W październiku choćby kto chciał postawić się na głowie i wmawiał w siebie, że ten właśnie miesiąc jest dla niego najdogodniejszy, nic nie poradzi i Wystawy nie zwiedzi, bo będzie zamknięta.

Piękne jesienne dni wrześniowe, w przeciwstawieniu do skwarnego lipca i sierpnia, są chłodniejsze, a więc odpowiedniejsze do chodzenia po obszernych terenach Wystawy. Zasadniczym jednak powodem, dla którego Wystawę najlepiej zwiedzić we wrześniu jest to, że w tym właśnie miesiącu w ramach PWK. **odbędzie się cały szereg imprez i atrakcyj,** których przedtem nie było. A więc nie było przedtem **targów hodowlanych, wystawy nasiennej, pokazów ogrodniczych, i t. p.** Więcej jeszcze, wrześniowy gość PWK. będzie świadkiem szeregu **zjazdów krajowych i zagranicznych,** które samej Wystawie nadadzą specjalnie odświętny charakter, znamieniem którego jest ruch, tak miły zawsze dla gościa.

Wrzesień to miesiąc na zwiedzenie PWK. idealny.

Ci wszyscy, którzy jeszcze nie widzieli wielkiego narodowego dzieła, przyjeżdżają do Poznania we wrześniu.

ZNACZNE SZKODY W ZBIORACH TYTONIOWYCH STAN. ZJEDNOCZONYCH.

Z powodu **deszczów i oberwania chmury w Connecticut, znanej z kultury tytoniu, zasiewy tytoniowe** zostały zniszczone na znacznej przestrzeni, przypuszczalnie we wartości 2 miljonów dolarów.

W akcjach normalny zastój.

Sytuacja na rynku akcyjnym nadal bez zmiany. Obroty jak zwykle drobne. **Zieleniewski w znacznej podaży** i wskutek tego zniżkowy, natomiast Elektrownia zwyżkowa. Z papierów procentowych dolarówka zniżkowa i bez tranzakcji, podczas gdy pożyczka inwestycyjna **zwyżkowa i w większem zainteresowaniu.** Dużym też popytem cieszyły się 4½% obligacje komunalne b. Banku Krajowego.

Płacono: Pharma 65 zł; **Elektrownia 77 zł;** Parowozy 22 zł; **pożyczka inwestycyjna 120½ zł;** 4½% obligacje komunalne b. Banku Krajowego 43 zł; Cegielski 39.75 zł.

Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych 8.87½—8.88½ zł; czeki dolarowe 8.89½—8.90 zł.

Obroty na giełdzie dewiz nie wykraczają poza granice normalne, przyczem całe zapotrzebowanie pokrywa w dalszym ciągu prawie wyłącznie Bank Polski, nie mówiąc oczywiście o zwykłych tranzakcjach międzybankowych.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Holandja 357.35. 358.25. 356.45; Kopenhaga 237.40, 238.00. 236.80; Londyn 43.23¼, 43.34, 43.12½; Paryż 34.91, 35.60, 34.83; Praga 26.39, 26.45½, 26.32½; Szwajcarja 171.54, 171.97. 171.11; Wiedeń 125.57, 125.80, 125.26; Włochy 46.63, 46.74½. 46.51½; Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 212.38.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Polski 161¼ — Bank Związku Spółek Zarobk. 78½ — Spiess 140 — Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 31½, 32½ — Firley 51 — Lilpop 31½ — Modrzejów 23½ — Parowozy 25 — Starachowice 26¼, 26½.

Pożyczki: 4% premjowa pożyczka inwestycyjna 119½. 118½, 118¾ — 5% pożyczka dolarowa 63½, 62½ — 5% pożyczka konwersyjna 46¼ — 6% pożyczka dolarowa 83 — 7% pożyczka stabilizacyjna 91½ — 10% pożyczka kolejowa 102.50 — 8% Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.35½, 25.20 7/8, Nowy Jork 5.19.92½, Belgja 72.31½, Włochy 27.18½. Holandja 208.30, Berlin 123.81½, Wiedeń 73.23½. Sztokholm 139.30, Oslo 138.45, Kopenhaga 138.37½, Sofja 3.76, Praga 15.38¼, Warszawa 58.30, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.48½, Bukareszt 3.68. Helsingfors 13.06, Buenos Aires 218.00.

Sprawy urzędnicze.

Wakujące posady w administracji skarbowej.

W związku z wakującemi w administracji skarbowej posadami urzędników I. kategorji, Ministerstwo Skarbu poszukuje kandydatów z ukończonem wyższem wykształceniem, zwłaszcza **prawników, ekonomistów, inżynierów, chemików, techników i mechaników.**

Reflektanci winni przesyłać podania do Wydziału Administracyjnego Departamentu Ogólnego Ministerstwa Skarbu.

Do podania należy dołączyć życiorys, oraz w odpisach: 1) świadectwo z odbytych studjów, 2) ewentualne świadectwo poprzedniej pracy, 3) metrykę urodzenia, 4) dowód przynależności państwowej, 5) dokument stwierdzający stosunek do wojskowości.

Nadto w podaniu winien kandydat wskazać adresy trzech osób, na referencje których może się powołać, jak również podać miejscowość, w której zamierzałby pełnić służbę.

Według obowiązujących przepisów początkowa płaca dla kandydata, który świeżo ukończył studja, przez pierwszy rok praktyki równa się poborom X. lub IX. stopnia służbowego, zaś po roku VIII. stopnia.

Radjo.

Środa 21 sierpnia.

Kraków (312.8). G. 15.40 Transmisja z Warszawy; 16.30 Muzyka płyt gramofonowych z firmy B. Rudzkiego z Warszawy; 17.25 „Od Krakowa po Jasna Górę" — wygł. p. W. Pawlik; 17.50 Transmisja z Poznania. Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.; 18 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 19 Rozmaitości i komunikaty; 19.25 Transmisja z Warszawy; 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, program na dzień następny; 20.05 „Czy królowa Barbara Radziwiłłówna była otruta" — wygł. prof. K. Bulanda; 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy; 21.30 Transmisja z Katowci; 22.15 Transmisja z Warszawy; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1411.7). G. 11.56 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Muzyka płyt gramofonowych; 12.50 Wiadomości z Powsz. Wystawy Kraj. w Poznaniu; 13 Komunikat meteorologiczny, komunikaty przygodne; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 Komunikat harcerski; 16.30 Muzyka płyt gramofonowych; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 „Skrzynka pocztowa" — dr. Stępowski; 17.50 Ostatnie nowiny z Powsz. Wystawy Kraj.; 18 Koncert orkiestry kina „Casino"; 19 Rozmaitości; 19.25 Komunikat rolniczy, meteorologiczny, oraz „Skrzynka pocztowa — Rolnicza" — inż. Tarkowski; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 Odczyt z Katowic; 20.30 Muzyka klasyczna: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej; 21.36 Słuchowisko z Katowic; 22.15 Komunikat meteorologiczny; 22.20 Komunikat policyjny, sportowy, nadprogram; 23 Muzyka taneczna z Poznania.

Katowice (408.7). G. 16 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp Woj. Śl.; 16.20 Muzyka płyt gramofonowych; 17.25 „Wykłady języka polskiego" — p. Ręgorowiczowa; 17.56 Ostatnie nowiny z Powsz. Wystawy Kraj.; 18 Transmisja z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 „Gospodyni śląska" — wygł. p. Nitschowa; 19.45 Komunikaty sportowe; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 „Wrażenia z podróży do Skandynawji" — inż. Nitsch; 20.30 Transmisja z Warszawy; 21.30 Słuchowisko; 22.15 Komunikaty z Warszawy; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Wojska nie będzie w wyborach do rad miejskich.

„Kurjer Poznański“ donosi, że na ostatniem posiedzeniu rady m. Krotoszyna referowano rekurs przeciw wpisaniu wojskowych do list wyborczych. Za udziałem wojskowych w wyborach gminnych wypowiedziała się tylko nieznaczna grupka lewicowców. Stanowczą większością uchwaliła rada m. wykluczenie wojskowych od wyborów.

Tasama kwestja była przedmiotem obrad rady miejskiej we Wrześni. Na radzie zgłoszono wniosek o skreślenie wojskowych z listy jako nie posiadających prawa wyborczego. Wniosek ten przyjęła rada miejska jednogłośnie, wskutek czego wojskowi garnizonu wrzesińskiego zostaną z list wyborczych m. Wrześni skreśleni.

I. Ogólnopolski zjazd rzemieślników w Poznaniu.

W dniach 8 i 9 września b. r. odbędzie się w Poznaniu I. ogólno-polski zjazd rzemiosła. Specjalny komitet honorowy i organizacyjny wydał w tej sprawie odezwę do rzemieślników wszystkich b. trzech zaborów, w której m. in. apeluje:

„Obok rzemieślnika poznańskiego i wielkopolskiego, niechaj staną solidarnie rzemieślnicy Warszawy, Wilna, Krakowa, Lwowa, Stanisławowa, Lublina, czy też strasznie w czasie wojny udręczonego Kalisza! Niechaj obok Mazowsza, stanie Śląsk i Pomorze! Tak pojęty i planowo przeprowadzony Zjazd, tanie się potężną manifestacją rzemiosła całej Rzeczypospolitej, tego rzemiosła, które w złej czy dobrej doli, zawsze wiernie i wytrwale stało pod sztandarami Krzyża i Białego Orła“!

Program zjazdu przewiduje prócz nabożeństwa i pochodu ze sztandarami, referaty na temat: organizacja rzemiosła i jego ustawodawstwo, gospodarcze położenie rzemiosła, rząd, ciała ustawodawcze a rzemiosło, ponadto zwiedzanie Powszechnej Wystawy Krajowej.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD IZB HANDLOWYCH.

Warszawa (AW.). Na dzień 25 b. m. zostało zapowiedziane zwołanie do Poznania wielkiego zjazdu przedstawicieli izb przemysłowo-handlowych z czterech państw sukcesyjnych, oraz z Rumunji, Grecji i Turcji. W zjeździe tym weźmą udział przedewszystkiem delegaci izb polsko-zagranicznych, ale reprezentowane będą na nim również izby całkowicie zagraniczne. Spodziewane jest nagół przybycie przedstawicieli kilkudziesięciu izb, bardzo jednakże jest możliwe, że niektóre państwa wyślą do Poznania zbiorowo upełnomocnionych delegatów, reprezentujących kilka izb łącznie.

—o—

Warszawa (AW.). Jak się dowiaduje Ajencja Wschodnia, w związku z toczącemi się pertraktacjami Związku Cukrowników, tutejszy Bank Handl. nosi się z zamiarem uruchomienia cukrowni „Elżbietów“, która z powodu trudności finansowych została zamknięta w 1926 roku. Należy nadmienić, że produkcja wymienionej cukrowni w r. 1925/26 wynosiła 20.000 centnarów metrycznych.

Jako zastępcy honorowi p. Bronisława Potuczka z Krakowa, podajemy do publicznej wiadomości, że dnia 4-go b. m. spisaliśmy protokół jednostronny przeciw p. Piotrowi Litwinowi o nieznanem miejscu zamieszkania. Zbigniew Dutczyński, Kraków, Urzędnicza 22, Tadeusz Nartowski, Kraków, Sienkiewicza 14. 632

†

EDWARD NOREK
aptekarz

przeżywszy lat 50, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 19-go sierpnia 1929 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we środę dnia 21 bm. o godzinie 4 po południu, na który to smutny obrzęd stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 22-go bm. o godzinie 9 rano w kościele O. O. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego w Krakowie.

Schutzbund stacza z Heimwehrą krwawe bitwy.

Wiedeń 19. 8. (PAT). O krwawej bitwie między Schutzbundem a Heimwehrą w St. Lorenzen w Styrji podają dzisiejsze dzienniki wiedeńskie następujące szczegóły. Socjaldemokraci urządzili mimo zakazu władz zgromadzenie pod gołem niebem na rynku w St. Lorenzen. Grupa Heimwehry usiłowała przeszkodzić mowie posła socjalistycznego Wallischa, przyszło przytem do starcia, w przebiegu którego obie strony ostrzeliwały się wzajemnie przez całą godzinę. Socjal-demokraci twierdzą, że członkowie Heimwehry strzelali z karabinu maszynowego, ustawionego na wzgórzu w pobliżu miasta. Silne oddziały żandarmerji położyły kres walce. Obie strony zarzucają sobie wzajemnie sprowokowanie zajścia. Naczelnik Styrji odbył dłuższą konferencję z przywódcą Heimwehry, Pfrimerem. Dzisiaj wieczór odbędzie się we Wiedniu zgromadzenie mężów zaufania partji socjal-demokratycznej.

Wiedeń 19. 8. (PAT). Dziś w południe pojawił się urzędowy komunikat o zajściach w St. Lorenzen. W starciach Heimwehry z Schutzbundem zabity został jeden członek Schutzbundu, zaś 57-miu jest rannych, z tego 30 ciężko. Przetransportowano ich do pobliskiego szpitala. Dwu członków Heimwehry, oraz dwu członków Schutzbundu walczy ze śmiercią.

Wiedeń 19. 8. (PAT). Według dotychczasowych danych, w szpitalach w Styrji znajduje się ogółem 60-ciu zranionych w przebiegu wczorajszego starcia członków Heimwehry i Schutzbundu. Śledztwo zarządzone przez styryjski rząd krajowy, znajduje się w pełnym toku.

Groźba wybuchu wojny domowej.

Obie strony mobilizują. — Liczba rannych dosięga 200.

Wiedeń. 19 8. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą, że naczelnik Styrji Rintelen, konferował w ciągu dnia dzisiejszego z przywódcą Heimwehry, Pfrincerem i z przywódcami socjal-demokracji. Pfrimer zapewnił Rintelena, że Heimwehra nie planuje na razie dalszych ataków. Socjaldemokraci zaintrpelowali Rintelena, co zamierza uczynić śląski rząd w Styrji, aby przeszkodzić wybuchowi wojny domowej. W całej Styrji ogłoszone zostało pogotowie tak Heimwehry, jak i Schutzbundu, mimo to jednak dotychczas spokój nie został zakłócony. Według doniesień dzienników, liczba rannych wynosi 200. Rannych jest mniej więcej taka sama liczba członków Heimwehry, jak i członków Schutzbundu. Według „Neue Freie Presse“ obie strony strzelały z karabinów maszynowych. Dziennik podaje w dalszym ciągu, że śledztwo stwierdziło, że obie strony strzelały do siebie z rewolwerów i pistoletów.

Nawoływania do strajków.

Komunizm przy pracy.

Wiedeń, 19. 8. (PAT). Wiadomość o wypadku w St. Lorenzen wywołała we Wiedniu silne wrażenie w kołach robotniczych. Jak donosi „Arbeiter Ztg.“ wybuchły we wielu przedsiębiorstwach metalurgicznych strejki, mężom zaufania udało się jednak skłonić robotników do powrotu do pracy. Postanowiono wyczekiwać uchwały konferencji mężów zaufania, która została zwołana na dzisiaj wieczór. Komuniści rozwinęli gorączkową agitację za strejkiem generalnym. Prasa wiedeńska ocenia na ogół wypadki w St. Lorenzen spokojnie. „Neue Freie Presse“ wzywa rząd do natychmiastowego przeprowadzenia rozbrojenia wewnętrznego. „Die Stunde“ widzi najniebezpieczniejszy objaw w tem, że obie strony zbroją się mimo zakazu i że nie respektują zarządzeń władz..

ZAKAZ WSZELKICH DEMONSTRACYJ.

Wiedeń. 19 8. (PAT.) „Neues Wiener Tageblatt“ donosi, że kanclerz Streruwitz, który powrócił dzisiaj do Wiednia, konferował z miarodajnemi czynnikami, które oceniają sytuację spokojnie. Władze są przekonane, iż policja, kandarmerja i wojsko austrjackie są dostateczna siłą, aby utrzymać spokój w Austrji. Planowane jest wydanie w najbliższym czasie zakazu wszelkich obchodów publicznych formacyj bojowych, nadto zaostrzony będzie zakaz noszenia broni.

Wojna sowiecko-chińska.

CZERWONE DYWIZJE ZAJĘŁY SZEREG MIEJSCOWOŚCI WZDŁUŻ KOLEI WSCHODNIO-CHIŃSKIEJ.

Pekin. 19 8. (PAT.) Havas potwierdza wiadomość donoszącą, że dywizja sowiecka popierana przez artylerję zajęła szereg miejscowości na kolei wschodnio-chińskiej, na przestrzeni 40 km. od Mandżurji.

60 TYS. WOJSK CHIŃSKICH WYSŁANO NAD GRANICĘ.

Wiedeń. 19 8. (PAT.) Dzienniki donoszą z Londynu: „Exchage Telegraph“ donosi z Waszyngtonu, że poseł chiński złożył następujące oświadczenie: Rząd chiński wysłał 60 tys. żołnierzy nad granicę mandżurską, a to celem zapobieżenia powtórzeniu się naruszenia terytorjum chińskiego przez wojska rosyjskie. Wysyłka tych wojsk nie oznacza jednak wojny.

Nacisk finansjery na konferencję Haską wzrasta.

Obrady dzięki temu nie zostały zerwane. — Właściwe oblicze Labour Party. — O siedzibę banku międzynarodowego.

Haga, 19. 8. (PAT.) „Algemene Handelsblatt“ omawiając sytuację na konferencji podkreśla jako rzecz największą fakt, że obrady się toczą. Niebezpieczeństwem jest jednak czynić jakiekolwiek bądź prognozy na przyszłość. Publikacja memorjału czterech państw postawiłaby Labour Party do pewnego stopnia w stan oskarżenia, z treści memorjału wynikałoby bowiem, że jeżeli cyfry w nim podane są istotne, wówczas konferencja ofiarowuje zasponakoje $^4/_5$ angielskich żądań. Gdyby Anglja nie zgodziła się na to, to fakt ten rzuciłby charakterystyczne światło na rzeczywiste oblicze Labour Party, głoszącej stale hasło pokojowe.

Dziennik zaznacza na innem miejscu, że presja wywierana na dyplomatów przez wielką finansjerę w kierunku doprowadzenia do kompromisu i zapobieżenia zerwaniu konferencji wzrasta z dniem każdym. Wkońcu dziennik zapytuje, kiedy nareszcie zacznie się omawiać sprawę, o której dotychczas milczano, tj. kwestję siedziby banku reparacyjnego.

Konferencja głównych mocarstw nad relacją rzeczoznawców.

Haga, 19. 8. (PAT). Niektóre delegacje czynią już przygotowania do wyjazdu. Na piątek, 23 b. m. jest zapowiedziane u królowej holenderskiej przyjęcie na cześć delegatów. Wyjazd delegacji francuskiej i belgijskiej nastąpi prawdopodobnie w sobotę popołudniu. Dziś wieczorem odbędzie się konferencja przedstawicieli Anglji, Belgji, Francji, Włoch i Japonji. Na porządku dziennym konferencji znajduje się sprawozdanie nieurzędowego podkomitetu rzeczoznawców.

Haga, 19. 8. (PAT). Prasa holenderska stwierdza, że Anglicy najbardziej atakują na zebraniach poufnych Włochy. Prasa komentuje ten fakt przeciwieństwem obu systemów rządowych. Zdaniem prasy rządowi londyńskiemu zależy na usprawiedliwieniu się przed opinją publiczną świata, iż nie chodzi mu wyłącznie o sprawy pieniężne.

„Zeppelin“ wylądował w Tokio.

N. Jork. 19 8. (PAT.) Według otrzymanych tu wiadomości sterowiec Zeppelin zbliżył się do Tokio o godz. 3.50 według czasu miejscowego.

Wrszawa, 19. 8. (Tel. wł.). Z Tokjo donoszą, że lądowanie „Zeppelina“ na lotnisku tokjoskiem Kasimugaura było niezwykle uciążliwe. Sterowiec krążył 1½ godziny nad lotniskiem aż po wielkich trudnościach udało się go zakotwiczyć. Do umocowania sterowca użyto kilkuset żołnierzy.

Awantury komunistów węgierskich w Paryżu.

Paryż. 19 8. (PAT.) „Petit Journal“ donosi z Roubaix, że około 40 komunistów przeważnie narodowości węgierskiej wtargnęło do tamtejszego lokalu węgierskiego koła katolickiego, w chwili gdy odbywało się tam przedstawienie teatralne. Przyszło do starcia, w czasie którego odniosło rany 5 osób z pośród napastników, oraz 20 z pośród napadniętych. Policja zawiadomiona zbyt późno o zajściu aresztowała dwóch napastników Węgrów.

STARCIA W JEROZOLIMIE.

Wiedeń. 19 8. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Jerozolimy: Podczas gdy w Starem Mieście panował spokój przyszło w Mieście Nowem do kilku starć. Zranionych zostało 10 Żydów, 10 Arabów i jeden policjant angielski. Kilku Arabów zostało aresztowanych.

—oo—

Tabela wygranych loterji fantowej P.W.K.

Główna wygrana wartości 75.000 lub gotówką 63.750 zł. — 227.701. Druga — 227.591 (wartość 20.000 zł.). Trzecia — 95.725 (wartość 10.000 zł.). Czwarta — 114.055 (wartość 5000 zł.). Piąta — 249.404 (wartość 2000 zł.) Szósta — 141.407 (wartość 1000 zł.). Siódma — 33.029 (wartość 1000 zł.). Ósma — 107.030 (wartość 500 zł.). Dziewiąta — 121.334 (wartość 500 zł.). Dziesiąta — 18.454 (wartość 500 zł.). Jedenasta — 36.269 (wartość 500 zł.).

Pozatem szereg numerów wylosowano z wygraną przedmiotów wartości po 100 zł.

—ooo—

Warszawa, 19. 8. (PAT). Min. reform rolnych Staniewicz zamierza powrócić z urlopu w dniu 23 bm.

Sport zagranicą.

Debreczen 19. 8. (PAT). „Wacker“ (Wiedeń) i Bocskay (Budapest) 3:2 (1:0).

Praga 19. 8. (PAT). Viktoria Žižkov—Radlicky 3:3 (2:1.

Düsseldorf 19. 8. (PAT). W kobiecych reprezentacyjnych zawodach lekkoatletycznych postawiła panna Grieme nowy rekord niemiecki w skoku w dal na 5.69 metrów.

Sztokholm, 19. 8. (PAT). Wczoraj w gmachu ratusza odbyło się uroczyste rozdanie nagród zwycięscom w międzynarodowych zawodach strzeleckich. Polacy uzyskali 5 nagród, a mianowicie 3 złote medale, 1 srebrny, 1 bronzowy. Pomimo niezbyt wybitnych wyników drużyna polska spisywała się dobrze, pozatem zdobyła wiele doświadczenia. Wieczorem odbył się bankiet z udziałem wszystkich uczestników konkursu.

Bremat 19. 8. (PAT). Zawody międzymiasowe Brema—Budapest 2:2 (1:0).

Trouayens 19. 8. (PAT). Nowy rekord francuski w rzucie dyskiem na 47.44 metr. postawił Francuz, Noel.

SINTAIR I STEEMAN. 27

Tajemnica ogrodu zoologicznego.

— Dobrze, ale jest coś, czego pan nie wie, a mianowicie to, że urząd antropometryczny prokuratroji dostarczył mi już nazwisko złoczyńcy.

— Rzeczywiście, że taki pośpiech jest rzeczą wprost niezwykłą dla naszego urzędu antropometrycznego, nie leży to w ich zwyczaju, aby dostarczyć szybko potrzebnych danych.

Sędzia puścił mimo uszu tę uwagę i mówił dalej:

— Znalezienie tego człowieka będzie już dla nas zabawką. Jest to obywatel serbski Mużorski, lat dwudziestu trzech, ex-buchalter, karany już za sprzeniewierzenia i wydalony z granic państwa. Trzy miesiące temu wyszedł z więzienia, w którem odsiedział dwa lata... Ale... widzę, że w gazecie jest już jego fotografja...

— W której?

— W „Głosie Antwerpijskim“.

— Oczywiście! Byłem tego pewny. Czy mogę zobaczyć? — Gregoire wziął do ręki numer dziennikai przyglądał się fotografji.

— Nie znam — rzekł wreszcie, podając pismo.

Porozmawiano jeszcze z kwadrans i już miano się rozejść, gdy dyżurny żandarm wszedł do gabinetu sędziego śledczego.

— Jest tu jakiś człowiek, który chce mówić z panem sędzią — oznajmił, podając bilet wizytowy, który Van Baestel przeczytał pół głosem:

SAMUEL BATTENHEIM

jubiler-złotnik.

Antwerpja, ul. Fortyfikacyjna 12.

— Czego chce? — spytał sędzia.

— Mówi, że ma coś ważnego do powiedzenia w kwestji morderstwa w ogrodzie zoologicznym.

Oczy wszystkich zwróciły się na drzwi.

Stał w nich wysoki, choć przygarbiony człowiek z siwą, gęstą brodą, z oczyma czarnemi, pod krzaczastemi brwiami. Okulary w złotej oprawie zdobiły nos, nie pozostawiający żadnych złudzeń co do rasy jego właściciela. Nieznajomy wszedł nieśmiało, kręcąc w haczykowanych palcach zmięty kapelusz.

Ukłoniwszy się głęboko sędziemu, wydobył z kieszeni złożoną gazetę, rzucając nieufne spojrzenie na Gregoire'a, doktora Moune i Van Booma.

— Może pan mówić przy tych panach — rzekł sędzia, odgadując jego myśl — to są moi współpracownicy.

— Mogę mówić, czemu nie? — zgodził się Battenheim.

— Podobno przynosi mi pan jakieś wiadomości dotyczące morderstwa profesora Hanzy - Foturicart?

— Oj, panie sędzio, mnie się to wydaje, że to jest wiadomość...

— Niechże pan mówi.

— To cała histroja jest... Dziś rano, to ja sobie otwierałem mojego sklepiku, kiedy wchodzi bardzo elegancki pan. To on mi mówi: „Ja chcę sprzedać perły“. „Co jest? czemu nie“, ja jemu odpowiadam. „Niech pan pokaże“. To on mi pokazał. Oj, to były dwie bardzo śliczne perły. „Skąd pan wziął takie śliczne perły“ pytam się ja jemu, a on mi mówi: „To są perły od moje mamusie, co ja muszę ich sprzedać, bo mi trzebno mieć pieniędzy na doświadczenie naukowe. Ja się nazywam profesor Hanzy Foutricart“.

— Co — wykrzyknęli naraz wszyscy obecni.

— Oj, panie sędzio, on mi tak powiedział i potem potrzebował wyciągnąć z kieszeni paszport i pokazać mi, to ja przeczytałem, że tam stoi napisane jak on powiedział. Wtedy ja kupiłem te dwie bardzo śliczne perły i dałem jego dwadzieścia tysięcy.

— Dzisiaj po obiedzie otwieram gazetę i co ja widzę? Ja widzę portret tego kryminalisty z ogród zoologiczny! Kto jest ten kryminalista? To jest ten, co przychodził do mego sklepiku i sprzedał mi dwie perły. Ja te perły przyniosłem tutaj. Oj, jaka to strata dla mnie jest.

Pan Samuel uzbroił oko w potężną lupę. szeni w kamizelce mały pakiecik, rozwinął go, ukazując oczom zebranych dwie wspaniałe perły.

Gregoire skoczył jak oparzony i wyciągnął z portfelu fotografję naszyjnika panny Blanclilas.

— Panie Battenheim — rzekł detektyw — zna się pan na klejnotach, czy może mi pan powiedzieć, czy te dwie perły stanowią część ukradzionego naszyjnika.

Pan Samuel uzbroił oko w patzżną lupę.

— Pan sędzia pozwoli, że ja sobie usiądę? — zapytał.

— Proszę bardzo — odpowiedział Van Baestel.

Jubiler badał szczegółowo obie perły, następnie fotografję naszyjnika.

— Państwo mi przebaczą, że to może trwać trochę czas, nim ja sobie zobaczę...

Egzamin trwał z kwadrans, wreszcie Samuel Battenheim wstał i rzekł, wskazując dwie perły na fotografji.

— To nie może być żadne omyłke! Te dwie perły są na te fotografje!

— Czy pan jest tego pewny — wyrzekł Gregoire.

Niema na świecie dwie perły co są jednakowe. Nu, niech pan sam zobaczy, jakie ona ma wipukłość?

— Co za wypukłość?

— Tu i tu ma wipukłość. Niech pan teraz zobaczy na fotografje, tu i tu.

— To prawda — rzekł Gregoire. — Ach, panie sędzio, zdaje się, że upieczemy dwa zające przy jednym ogniu. Teraz trzeba za wszelką cenę jak najprędzej aresztować Mużorskiego.

— Zawezwiemy pana jeszcze w razie potrzeby — rzekł sędzia do Battenhaima — a teraz chciałbym powinszować panu tego szlachetnego gestu. Pozwól pan, że mu serdecznie uścisnę dłoń.

— Bardzo jestem wzruszony — odpowiedział Battenheim ze łzami w oczach — taki moment, to mnie bardzo pociesza po moje strate, ale na przyszły raz ja będę więcej uważał. Do widzenia się z panem.

I wykonawszy jeszcze kilka ukłonów, Samuel Battenheim zniknął za drzwiami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Fecka.